Nr 291. Kraków, Sobota dnia 22 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

GŁOS ZE WSI.

II.

Z pod Horyńca d. 16 grudnia.

Wracam do sprawy, poruszonej w liście poprzednim.

Ponieważ obszar dworski w sprawach najważniejszych jest zawisłym od wójta, stanowisko takiego przełożonego obszaru dw. jest więc czemś tak upokarzającem, że chyba ten tylko tego nie odczuje, kto wcale nie ma zdolności, ani skłonności do odczuwania sytuacji drugich. Proszę sobie bowiem wyobrazić przełożonego obszaru dworskiego, wprawdzie nie bez dogmatu, ale bez tytułu, posłańcami karnymi zmuszanego na wyskoki do usług c. k. urzędom, a zaś ilekroć idzie o jakąś funkcję honorową, lub w istocie urzędową, pozbawionego wszelkiego zaufania i wszelkiej pretensji do powagi i czci, dorównywującej przynajmniej wójtowi. Jeżeli na obszarze dw. masz syna, ukończonego akademika, to przełożeństwo tegoż obszaru w żadnej sprawie nie wystarcza, tylko w każdej musisz iść po pieczęć i podpis do wójta, toż samo ze wszystkiemi sługami i oficjalistami, w ogóle w urzędowym świecie obszary dworskie nie mają żadnego znaczenia, są przeto o wiele więcej pokrzywdzone, aniżeli gminy.

Otóż jeżeli poruczony zakres działania w stosunku do gmin jest niesprawiedliwością, to w stosunku do obszaru dworskiego jest on kreacją co najmniej anachroniczną, która przy urodzeniu się autonomji, tj. w r. 1867 była może stosowną i przy haśle: „brać co dają“ może nawet konieczną, ale dziś, gdzie już każdy robotnik upomina się o równouprawnienie i wyższą płacę, skąd my tylko, rolnicy, przychodzimy do tego, byśmy za innych daremnie robili?

Nie ma prawie jednej poczty, którąby nie przyniosła jakiejś odezwy urzędowej, wymagającej w terminie trzechdniowym, pod groźbą otrzymania posłańca karnego, dawać rozmaite wyjaśnienia, sporządzać formularze i robić wykazy, do których potrzebaby utrzymywać tak samo osobnego pracownika, jak do prowadzenia tychże korespondencyj są w urzędach stosowni referenci.

Nie naszą jest rzeczą i nie tu miejsce orzekać, jaką wszystkie te referaty razem wziąwszy mogą istotną wartość posiadać; nam, rolnikom, idzie tylko o to, że narzucanie takich wymagań i takich czynności jest bez wątpienia sekaturą, jakiej żaden inny stan nie doświadcza. Potrzeba tylko szczypty dobrej woli dla rolników, a jednem pociągnięciem pióra od tej pańszczyzny można ich uwolnić. Oto jeden z pp. urzędników w piękny dzionek majowy, lub równie przyjemny wrześniowy, w przeciągu 3-ch tygodni może objechać cały powiat, aby powypełnić sobie wszystkie potrzebne formularze i wykazy, a c. k. starostwa z pewnością na tem bardzo wiele zyskają. Wykazy i potrzebne wyjaśnienia sporządzane będą fachowo przez specjalistów, tak, jak tego potrzeba wymaga, nie będą też jak dotąd kilkakrotnie tak gminom, jak i obszarom dworskim wskutek niedokładności zwracane, będą uskuteczniane w wymaganym terminie i zamiast pisania kilkudziesięciu egzemplarzy każdej odezwy i nieustannego stron informowania, będą c. k. urzędy miały tym samym kosztem to, co potrzebują i jak potrzebują, a gminy i obszary dw. uwolnione zostaną od moralnej kontrybucji.

Wyborcy w Rzeszowie bardzo na czasie tę sprawę poruszyli, może więc znajdzie się taki dobrodziej, który nią skutecznie zająć się zechce. Sądzimy jednak, że w żaden sposób nie będzie ona należała do zakresu Rady państwa, lecz do Sejmu.

Jednakowoż parlamenty dzisiejsze wobec rzekomych kłopotów i kolosalnego zajęcia ważniejszemi sprawami, wobec ewentualności, że kto wie, czy na wiosnę nie znajdziemy się w konieczności zajęcia się czynną interwencją w uspokojeniu Chin i Japonji, otóż wobec tak pilnych a olbrzymich zagadnień i zbawiennych rozwiązań, sprawa rolników i to jeszcze galicyjskich, trudno nawet pomyśleć, by na porządek dzienny przyjść mogła, zwłaszcza, że w rolnictwie, wskutek oświaty i rozwoju przemysłu, ogromny nastał postęp w wynalazkach atmosferyczno-pomocniczych...

Dawniej nikt przecie inaczej nie mówił i nie wierzył, tylko, że dla rolnictwa jedynie zbawienny jest deszcz majowy, obecnie zaś panuje ogólne przekonanie, że rolnicy galicyjscy są na bardzo długi czas zasileni i pokrzepieni obfitym, złocisto-promienistym deszczem listopadowym, wskutek którego dobrobyt w kraju tak bujnie wzrośnie, iż wszystka bieda i nędza galicyjska zagłuszoną zostanie.

I w tem właśnie leży odpowiedź dla wszystkich, którzy tak, jak korespondent z pod Rohatyna do jednego z dzienników dziwi się i ubolewa, dlaczego wobec gościnnego otwarcia szpalt, tak mało kto korzysta i zabiera głos, pomimo, że sprawa nie już dla samych rolników, lecz dla całego kraju, ba, nawet dla całego państwa, jest donośną i żywotną!... *K. B. A.*

Przesilenie we Włoszech.

Po liście Rudiniego ukazał się drugi, wystosowany przez Brina do wyborców. Brin w zasadzie ubolewa, że wywołano skandal w parlamencie, ale sądzi, iż to musiało nastąpić. Proces „Banca Romana“ był pogrzebaniem wszelkich uczuć prawa. Odroczenie posiedzeń Izby przyniesie tylko ciężkie moralne straty. W raporcie do króla Crispi zarzuca parlamentowi nieprawidłowe postępowanie, co nie jest prawdą. Parlament chciał tylko, aby sprawa się wyjaśniła. W zakończeniu pisze: „Nie upadajmy na sercu. Zostańmy posłuszni parlamentowi i wierni królowi, który myśli zawsze o szczęściu swoich poddanych“. List jest prawie analogiczną kopją pisma margrabiego Rudiniego.

List Cavallotiego ukaże się w tych dniach. Całe zajęcie w parlamencie, jak dotąd, przyjęte zostało przez kraj dość apatycznie. Widocznie Włochy są już znużone walkami politycznemi. Radykaliści użyją naturalnie wszelkich sprężyn, aby wyborców podburzyć. W tym celu do wszystkich większych miast zostali wysłani ajenci. W Genui chciano wszcząć awantury, ale rząd stłumił zaraz w pierwszej chwili wszelkie nieporządki.

Jeden z przyjaciół Crispiego zaręczył, że w dokumentach, opublikowanych przez Giolittiego, nie ma jednego słowa prawdy. Król zna doskonale stosunki Crispiego z „Banca Romana“, a najlepszy dowód jego niewinności należy w tem upatrywać, że w obecnej chwili Crispi posiada pełne zaufanie królewskie i pozostanie na wyłomie. Przyjaciel ów dziwi się tylko Rudiniemu. Przed 13 miesiącami polecał on królowi Crispiego, jako jedynego człowieka, mogącego wyprowadzić Włochy z fatalnego położenia politycznego i finansowego. Dziś łączy się z radykalistami, socjalnymi demokratami, anarchistami i spiskuje przeciwko niemu. (Bo się przekonał o jego matactwach. *Przyp. Red.*).

Na giełdzie rzymskiej krążyła pogłoska, że rozwiązanie Izby jest już rzeczą postanowioną. Wiadomość jest przedwczesną, ale bardzo prawdopodobną.

Proces Dreyfusa.

Paryż d. 19 grudnia.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.)

Dziś rozpoczął się proces Dreyfusa i dowiemy się nareszcie, czy ów człowiek jest skończonym zbrodniarzem, zdradzającym swoją ojczyznę, lub też padł ofiarą nieporozumienia i fałszywej denuncjacji? Obrońca i komisarz rządowy od kilku tygodni studjowali akta, a artykuł Saint-Genesta umieszczony w *Figarze* i występujący ostro przeciwko jenerałowi Mercier, ministrowi wojny, że ten, bez dokładnego przeprowadzenia śledztwa przedwstępnego, kazał uwięzić oficera sztabu jeneralnego, w wysokim stopniu poruszył umysły, bo zaczęto przypuszczać, że popełniono wielki błąd, a wyrok, dla uratowania pozorów, może być niesprawiedliwie wydany. Jest to głos pewnej części opinji publicznej, ale ludzie, znający bliżej stosunki, wręcz przeciwnie utrzymują, bo bezstronność wojskowych sądów francuskich znaną jest powszechnie. Zresztą za dwa dni zobaczymy.

Na godzinę 1 po południu naznaczono rozpoczęcie posiedzenia sądu wojennego. Już o 10 rano tłumy publiczności zajęły ulicę *du Cherche Midi*, chociaż przystęp do sali rozpraw jest ogromnie utrudniony. W pośrodku niej znajduje się gmach sądu wojennego, niczem się nieróżniący od innych domów prywatnych. Na tej ulicy jest zawsze spokojnie i swoją cichością przypomina ona małe miasteczka francuskie. Dopiero wewnątrz gmachu odwach i rozstawione warty z bagnetami na karabinach, jasno nam pokazują, że znajdujemy się w obrębie zakładu wojskowego. Sala sądowa podobna jest do innych.

Ściany do połowy wyłożone drzewem; na podniesieniu wielki stół, okryty suknem zielonem; naokoło siedm czerwonych foteli. Na ścianie wisi wielki obraz Chrystusa. Ławka dla oskarżonego, stoły dla obrońców i prokuratorów, dopełniają umeblowania. Jest także audytorjum, ale tylko na dole. Przed samą 1-szą weszło na salę kilka dam. Obrońca był już na swojem miejscu. Kilkunastu oficerów wyższej rangi i sprawozdawcy dziennikarscy stanowili całą publiczność. Dowódca warty zakomenderował: „Baczność! Na ramię broń! Prezentuj broń!“ i członkowie sądu wojennego weszli majestatycznie na salę. Wszyscy powstali na ich przyjęcie. Prezydujący i sześciu jego towarzyszów stanęli za stołem, mając kepi na głowach. Pułkownik Maurel gromko zawołał: „Posiedzenie sądu otwarte!“ Upłynęło kilka minut wśród grobowego milczenia. Wszystkie oczy zwróciły się ku małym drzwiczkom. Nareszcie ukazał się obwiniony w towarzystwie tylko jednego porucznika żandarmerji. Dreyfus jest wzrostu średniego, ubrany w elegancki uniform kapitana artylerji. Na rękawie ma trzy złote galony, oznakę swego stopnia. Krokiem wojskowym podszedł do ławki oskarżonych. Zrobił front do stołu sądowego, salutował i usiadł. Teraz można się przypatrzeć jego fizjognomji. Wygląda starzej o 10 lat. Podobno więzienie tak wpłynęło na niego. Włosy krótko ostrzyżone, nos garbaty, widoczna cecha pochodzenia semickiego. Całe zachowanie spokojne.

Pułkownik Maurel, każe wywołać sprawę. Prowadzący protokoł oficer, usiadł obok komisarza rządowego, majora Brissetta, podnosi się i w krótkich słowach wypowiada treść oskarżenia i nazwiska sędziów. Pułkownik Maurel wzywa obwinionego, aby powstał i odpowiadał na zapytania. Dreyfus wstaje. Pułkownik Maurel. — Jak się pan nazywa? Obwiniony: — Alfred Dreyfus. Puł. Maurel. — Wiele lat? Obw.: — 35. Puł. Mau-

rel: — Gdzie urodzony? Obw.: — W Milhuzie, w Alzacji. Puł. Maurel: — Zatrudnienie? Obw.: — Kapitan artylerji. Puł. Maurel: — Proszę zwrócić baczną uwagę na przebieg rozprawy. Dreyfus na wszystkie pytania odpowiadał głosem silnym, ale wzruszonym. Po ukończeniu usiadł napowrót. Komisarz rządowy, major Brisset, powstaje i mówi: Artykuł 113 karnego kodeksu wojskowego, nakazuje w sprawie, mogącej narazić interesy rządowe, postępowanie tajne. Tutaj zachodzi podobny wypadek. Wnoszę więc, aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca Demange w todze i birecie adwokackim, chce odpowiedzieć Brissetowi, lecz przerywa mu prezes sądu i powiada: — Zanim udzielę panu słowa, proszę przedewszystkiem nie rozwodzić się nad kwestją tajnego posiedzenia, której rozstrzygnięcie nam się należy. Obr. Demange: — Proszę przyjąć do wiadomości, że tylko w jedynym wypadku mogłoby to nastąpić, gdyby z ujawnieniem groziło państwu niebezpieczeństwo. Tutaj rzeczywiście, tylko jeden dokument w skardze... Przewodniczący przerywa mu: — Teraz żaden dokument nie może być wymieniony. Obrońca: — Proszę o odczytanie mego wniosku na piśmie, wyrażającego zapytanie, co do tajnego posiedzenia. W nim nie jest wymieniony ani jeden dokument. Przew. znowu przerywa: — Nie uważam za stosowne, aby przytaczano jakikolwiek dowód, inaczej wnioski komisarza rządowego byłyby iluzoryczne. Obr. głosem podniesionym: — Upraszam sąd wojenny, aby się zastanowił nad moim wnioskiem. Pragnę, żeby sąd wojenny dobrze rozebrał kwestję, czy tajność posiedzeń jest tu niezbędną. Przekona się, że tu jawność nie grozi niebezpieczeństwem, gdyż w moim wniosku... Komisarz rządowy uderza pięścią w stół, a przewodniczący wpada w słowa obrońcy: — Nie pozwalam iść dalej! Brisset: — Możesz pan czynić uwagi, ale nie masz prawa do stawiania wniosków. Obrońca: — Proszę zanotować do protokołu, że nie pozwolono mi mówić. Przewodniczący: — Będzie zanotowane. Obrońca: — Panie protokolisto, proszę zanotować! Brisset: — Nie, nie! Zabraniam mówić o dokumentach. Obrońca: — W sprawie mojej obrony żądam tego! Brisset: — Tu inne jeszcze interesy wchodzą w grę, ważniejsze, aniżeli obrona i skarga. Zresztą akty są znane członkom sądu. Obrońca: — Panu przewodniczącemu tak, ale wątpię, czy członkowie sądu dobrze znają ich treść. Upraszam o jawność sądu. Przewodniczący: — Nie życzę sobie, abyś pan wchodził w merytoryczność sprawy. Obrońca: — Proszę stwierdzić, że zakazano mi przedłożyć wniosek, kładę go na stół sądowy bez odczytania. Brisset: — Od pół godziny ciągle pan o nim mówisz. Obrońca: — Mylisz się pan, bo nie wiesz, o co w nim głównie idzie.

Zakaz czytania wniosku został zaprotokołowany. Obrońca czyta postanowienie najwyższego trybunału, że adwokat, jeżeli sprzeciwia się tajnej rozprawie, powinien być wysłuchany. Często muszą być rozjaśnione moralne i materjalne przyczyny, zwłaszcza moralne, które tak ważną rolę odgrywają w życiu.

Przewodniczący: — Zaczynasz już pan swoją obronę. Obrońca: — Nie! Żądam tylko jawności rozprawy. Przewodniczący podnosi się. Sąd udaje się na naradę. Obrońca: — Tylko jedno słowo! Przewodniczący: — Ale tylko jedno! (siada). Obrońca: — Chcę tu zwrócić uwagę, że ja i mój klient żądamy publicznego posiedzenia, nie dla tego, o czem sąd myśli, lecz tylko z tego powodu, że honor oficera francuskiego od siedmiu tygodni, poniewierany jest w błocie i wydany na pastwę plotkarzy... Przewodniczący uderza ręką w akta: — Przerywam panu! Sąd idzie na naradę. Obrońca: — Proszę umieścić w protokole że mi przerwano.

Po odejściu sądu, Dreyfus podnosi się i rzuca okiem po zgromadzeniu. Siada. Po kwadransie sąd wraca. Wszyscy członkowie wkładają kepi na głowę. Pułkownik Maurel ogłasza, że sprawa będzie się toczyła przy drzwiach zamkniętych, ponieważ interesa państwowe skutkiem jawności mogłyby być zagrożone. W jednej chwili audytorjum było opróżnione. Pozostali tylko świadkowie: jenerał Gouse, kilku pułkowników, majorów i kapitanów, czterech rzeczoznawców pisma i komisarz policyjny Cochefert. Świadkowie odwodowi są: starszy rabin Dreyfus, wielu Alzatczyków, między nimi Köchlin, kilkunastu kapitanów, majorów i pułkownik Clement. Rozprawa trwała do w pół do 7 wieczorem. Dotąd na 35 świadków przesłuchano 5. Sprawa zakończy się w piątek lub w sobotę. *K. W.*

Konstytucja Apostolska

Papieża Leona XIII o obserwowaniu i zachowaniu wschodnich obrządków.

(Dokończenie).

X. Żadnemu zakonowi, lub religijnemu instytutowi łacińskiego obrządku nie wolno na członków przyjmować kandydatów obrządku wschodniego, którzyby się piśmiennem świadectwem pozwolenia swego ordynarjusza nie wykazali.

XI. Jeżeli jakie zgromadzenie, rodzina, lub osoba innego obrządku do katolickiej jedności powróciła, jeżeli im za warunek przyjęcie obrządku łacińskiego położono, tedy mają przez naznaczony czas w tym obrządku pozostać; lecz wolno im kiedyś do pierwotnego obrządku powrócić. Jeżeli takiego warunku nie było, a to zgromadzenie. rodzina, lub osoba w braku księdza obrządku wschodniego, używały opieki księdza obrządku łacińskiego, tedy wolno im, skoro tylko własny ksiądz im się nadarzy, do twego obrządku powrócić.

XII. Sprawy duchowne i małżeńskie jakiegokolwiek rodzaju, które wymagają apelacji do Stolicy apostolskiej, nie mogą być nigdy, chyba na wyraźny rozkaz Stolicy apostolskiej, rozstrzygane przez delegata, tylko muszą być do św. Kongregacji Propagandy posłane.

XIII. Greckiemu melchickiemu Patrjarsze dajemy jurysdykcję nad wiernymi tego obrządku w granicach całego cesarstwa tureckiego.

Prócz tych szczególnych rozporządzeń i prawnie obowiązujących przepisów życzymy sobie, jakeśmy to już wyżej o tem wzmiankowali, aby w tym celu we wszystkich odpowiednich miastach Wschodu zakładano szkoły, seminarja, instytuty wszelkiego rodzaju, iżby młodzi ludzie, chcący się poświęcić na usługi swych braci, mogli się według obrządku ich kraju, kształcić.

Ten plan mieści w sobie dla kościoła nieoszacowane nadzieje. Postanowiliśmy zatem to dzieło zrealizować, bo pewni jesteśmy, że wspaniałomyślne współdziałania katolików, hojnych ku temu dostarczą środków. Duszpasterstwo rodowitych księży, którzy, z potrzebami wiernych swego kraju lepiej są obeznani i od tychże milej widzeni, będzie bogatsze w owoce, niż duszpasterstwo księży obcych.

Nie wątpimy wcale, że Nasi czcigodni Bracia, Patrjarchowie, Arcybiskupi i Biskupi katolickich wschodnich obrządków, którzy tyle razy swoją synowską uległość wobec Stolicy Apostolskiej i Nas okazali. jako i gorliwością w rzeczach Kościoła się odznaczyli, z całą uległością i posłuszeństwem wszystkie i każde z naszych rozporządzeń przyjmą i gorliwie na pożytek wszystkich wiernych około ich urzeczywistnienia pracować będą.

Nadmiar stąd słusznie spodziewanych owoców odpowie bezwątpienia gorliwości naszych chrześcijańskich na Wschodzie zastępów.

Naszą więc jest wolą, aby Apostolscy Delegaci poczytali sobie za święty obowiązek wierne zachowanie wszelkich od przodków tym narodom przekazanych urządzeń; aby powagę Patrjarchów, jak się należy, mieli w poszanowaniu, aby w stosunkach z nimi pamiętali na radę Apostoła narodów: „Żarliwością jeden drugiego uprzedzając“ (Do Rzym. XII. 10); aby Biskupom, klerowi i wiernym swoją gorliwość i sympatję okazywali i aby byli tego samego ducha, który Apostoła Jana św. ożywiał, gdy do siedmiu Kościołów Wschodu posłał swoje objawienie z tem pozdrowieniem: „Łaska i pokój z wami w imię tego, który był, jest i będzie“ (Objaw. św. Jana I 4); aby swojem życiem okazali się godnymi, jako prawdziwi głosiciele i pośrednicy świętej jedności między wschodniemi kościołami i Kościołem rzymskim, który jest środkowym punktem jedności i chrześcijańskiej miłości. — Oby wszyscy łacińscy księża, którzy nad wzniosłem dziełem zbawienia dusz pracują, myśleli i działali według Naszych rozkazów i napomnień. Jeżeli bowiem w pokorze ducha i w posłuszeństwie względem Papieża rzymskiego pracować będą, Bóg ich dziełom sowicie błogosławić będzie.

Cośmy postanowili, to w tem piśmie objaśniamy i potwierdzamy. Jest Naszą wolą i rozkazem, aby to wszystko wszyscy, których się to tyczy, niezłomnie obserwowali, aby tych przepisów pod żadnym pozorem, ani powoływaniem się na przywileje, nie krytykowali. Jest naszą wolą, aby wszystkie weszły w pełne życie, bez względu na promulgowane w jeneralnych i prowincjonalnych koncyljach apostolskie konstytucje, albo inne potwierdzone statuta, lub nareszcie na przeciwne zwyczaje i przepisy. Zmieniamy wyraźnie i szczegółowo, tak jakby dosłownie się w tem piśmie przytoczone były, wszystkie przeciwne przepisy — i żądamy, aby były wraz ze wszystkiem co się tym przepisom sprzeciwia — zmienione.

Żądamy także, aby wszystkie egzemplarze tego pisma, także drukowane, przez notarjusza legalizowane i pieczęcią kościelną urząd sprawującego pełnomocnika opatrzone, tę samą miały ważność jak sam oryginał obecnego pisma.

Dan w Rzymie, u św. Piotra w roku 1894 od Wcielenia Syna Bożego — dnia 30 listopada w siedmnastym roku naszego Pontyfikatu.

Do kardynała Bianchi. Do kardynała Ruggiero.

Z KRAJU.

Lwów d. 19 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Jedną z najgłośniejszych sztuk współczesnego repertoaru francuskiego ujrzeliśmy wczoraj w teatrze, a zarazem mieliśmy sposobność stwierdzić na tej sztuce jeszcze raz starą prawdę, że reklama *a priori* częściej szkodzi niż pomaga nowościom scenicznym. Sługebna reklama oddała taką niedźwiedzią przysługę „Komedjantom“ Pailerona. Gdyby tej reklamy nie było, widz nie oczekując niczego nadzwyczajnego, zadowoliłby się może zwykłym, na starą modę francuską skrojonym dramatem, dzięki jej zaś przygotował się na istotnie pomnikowy utwór, który jednak po bliższem zaobserwowaniu zbladł i zszedł do rzędu sztuk całkiem codziennych, opartych na dawno już przestarzałych efektach i środkach scenicznych. Powodzenie Paillerona w samym Paryżu i w ogóle we Francji nie jest bynajmniej zagadką. Pisarz ten o dość miernym talencie, posiada trzy czwarte części akcyj ogromnie wpływowego pisma *Revue de deux mondes*, co oczywiście robi go potentatem i zjednywa mu popularność, do jakiej z pewnością nie doszedłby nigdy, gdyby był tylko zwyczajnym śmiertelnikiem. Pailleron, jako autor, ma przedewszystkiem jeden fatalny defekt: jest banalny i nudny, co doskonale, choć trochę złośliwie scharakteryzował swego czasu Dumas, gdy grano jedną z pierwszych pailleronowskich sztuk: „Myszkę“. Zapytany o zdanie, odparł swemu interlokutorowi: „Na scenie „Myszka“, a w widowni.. „Świat nudów“.

Od „Świata nudów“ jednak „Komedjanci“ stoją bez porównania niżej. Pailleron usiłował dać w nich satyrę na panujące dziś we Francji zgniłe stosunki zarówno w polityce, jak w literaturze i sztukach. Założenie byłoby dość wdzięczne, gdyby autor nie popełnił fatalnego błędu, że głównej rzeczy, a mianowicie postaci samych komedjantów, zaledwo dotknął kilku rysami, najniepotrzebniej zaś wpakował do akcji zwykły, stary, jak literatura dramatyczna, romans ubogiego artysty z wykoleioną panienką i temu romansowi poświęcił trzy 4te części sztuki. Niemniej jednak tło dramatycznej akcji, utworzone z całej zgrai politycznych i literackich komedjantów, nakreślone jest z niemałym talentem i siłą, a takie filary prasowe, uważające zawód publicystyczny za nic więcej, jak tylko za wygodny szczebel do zrobienia karjery, tacy artyści, schlebiający instynktom filistrów, a polujący na napełnienie pugilaresu, w którym topią wszystkie ideały piękna i Sztuki, nie są wyłączną własnością francuskiego społeczeństwa... Doskonale nakreśloną jest postać aferzysty dziennikarskiego, Pegomasa, który zacząwszy od sprawozdań balowych, pnie się do góry po drabinie protekcji, ażeby odpocząć na krześle poselskiem, a potem dalej iść na wyżyny po trupie sprzedanej indywidualności. Takich sprawozdawców balowych ma i nasz światek publicystyczny dosyć, z tą zmianą akcesorjów, że ideałem naszych Pegomasów bywa częściej rentowna posada bankowa, niż fotel deputowanego.

Niestety, za mało Pailleron poświęcił czasu i fatygi opracowaniu tej części sztuki, wdzięczniejszej bez porównania i ważniejszej, choćby tylko ze względu na sam tytuł dramatu, a za wiele stracił farb ze swej palety na to, aby zrzestą dość niedołężnie skopjować bajkę z niezrównanego „Syna Giboyera“ na tle sztafażu, wziętego niemniej niezgrabnie z Sudermanowskiego „Końca Sodomy“. Sztuka graną była we Lwowie bardzo starannie, mimo to już na drugiem przedstawieniu teatr był grubo przerzedzony.

Do opery tutejszej zaangażowano p. Zapałkiewiczównę z Warszawy, młodziutką i obiecującą śpiewaczkę, uczennicę Horbowskiego, która debiutowała już pod pseudonimem włoskim „Carniola“. Sekretarz teatru, p. Sachorowski, otrzymał dymisję. Gaże niektórych bohaterów tutejszej sceny mają być niebawem obcięte. Nic słuszniejszego. Na nasze stosunki wyposażenie pary aktorskiej roczną gażą 7.000 złr. to rzeczywiście trochę za wiele. Oszczędność w takim kierunku nie jest grzechem, przeciwnie, jest ona koniecznością.

Lwów 19 grudnia.

Z komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, odbyło się dnia 16 bm. posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych w Wydziale krajowym we Lwowie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej za czas od 23 września do 15 grudnia.

Następnie referował radca Romanowicz w imieniu sekcji administracyjnej, sprawę założenia „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego“, mającego na celu popierać rozwój krajowego przemysłu domowego, rękodzielniczego i fabrycznego tak, ażeby je doprowadzić do skutecznego współzawodnictwa z wyrobami obcego przemysłu tak na krajowych jak i pozakrajowych targach, w szczególności zaś: a) krajowym rękodzielnikom i przemysłowcom ułatwiać zapoznanie się z najnowszemi zdobyczami technicznej wiedzy, odkryciami i wynalazkami, z nowemi i ulepszonemi narzędziami i maszynami; zachęcać ich do coraz większego udoskonalenia swoich wyrobów pod względem technicznym i artystycznym, wskazywać im drogi zbytu; b) zaznajamiać ogół z produkcyjnemi siłami kraju, z warunkami powstawania nowych gałęzi przemysłu, z wyrobami krajowemi i wpływać na publiczność, tudzież na wszelkie władze i instytucje, ażeby swoje potrzeby wyrobami krajowemi zaspakajały; c) bronić interesów krajowego przemysłu i wszelkiemi dozwolonemi środkami starać się o usunięcie wszystkiego, co rozwojowi jego stoi na przeszkodzie.

Komisja przyjęła w całości przedłożony jej statut, który wszyscy jej członkowie jako inicjatorowie, upoważnieni do przyjmowania członków, mają podpisać i do wiadomości władzy podać.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez p. A. Sołtyńskiego, uchwalono wnieść na ręce Wydziału krajowego do Sejmu, ażeby przyznał gminie m. Żywca zasiłek bezzwrotny w kwocie 5000 złr., płatny w r. 1896, jeżeli gmina przystąpi do wystawienia budynku dla kraj. warstatu stolarskiego w Żywcu, wedle przyjętego planu i kosztorysu.

Radca J. Franke przedstawił wnioski sekcji, tyczące się wyrażenia uznania wybitniejszym szkołom zawodowym, kierownikom ich, nauczycielom i werkmistrzom z powodu udziału tych szkół na powszechnej Wystawie krajowej. Uchwalono wnioski dotyczące przedstawić Wydziałowi krajowemu, poczem zostaną do wiadomości publicznej podane.

Następnie przyjęto do wiadomości roczne sprawozdanie z czynności komisji za czas od 1 grudnia 1893 do 1 grudnia 1894, celem przedłożenia go Wydziałowi krajowemu i Sejmowi. Nakoniec na podstawie wniosków sekcji administracyjnej, referowanych przez radcę J. Frankego, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu zawarcie umowy ze szkołą politechniczną co do założenia tamże krajowej mechanicznej stacji doświadczalnej na podobnych zasadach, jakie przyjęte zostały przy założeniu krajowej stacji keramicznej — i zatwierdzenie statutu oraz regulaminu dla rzeczonej stacji.

Suchoty i małżeństwo.

Nie ulega żadnej już wątpliwości, że suchoty płucne są biczem dla ludzkości, dalego groźniejszym, aniżeli cholera i wszelkie inne choroby zakaźne.

Statystyka przekonywa, że jedna szósta część ludzi wymiera na tę chorobę okrutną.

Suchoty uważane są za dziedziczne i zaraźliwe.

W jaki tedy sposób należałoby zabezpieczać się od zapadnięcia na suchoty z powodu małżeństwa?... Lekarz francuski, Leon Petit, sprobował rozwiązać ważną tę bardzo kwestję w *Revue Scientifique* i oto, co powiada:

„Rola dziedziczności w suchotach ma jednak drugorzędne znaczenie, faktem atoli jest, iż nie ma sposobu ustanowienia pewnych zasad w tej mierze. Jedni utrzymują, że odziedzicza się suchoty w pięciu na sześć wypadkach, niektórzy atoli lekarze dowodzą znowu, że choroba ta nigdy na pokolenia następne nie przechodzi!... Obserwacje małżeństw, w których mąż lub żona dotknięci byli suchotami płucnemi, dały wyniki po prostu dziwaczne.

Tak napzykład z suchotnika męża i suchotnicy żony, przyszło na świat troje najzupełniej zdrowych dzieci. Najstarszy z tej trójki syn, ożenił się z młodą panienką, która w następstwie dostała suchot, ale czworo ich dzieci cieszyło się znowu stale jak najlepszem zdrowiem.

W innym wypadku najzupełniej zdrów mąż i żona mieli troje dzieci, z których najstarsze posiadało płuca zdrowe i silne, dwoje młodszych dotknięte było suchotami.

Podobnych przykładów możnaby przytaczać tysiącami, a wnioski z nich wyprowadzić można takie, że jeżeli dziedziczność odgrywa w suchotach pewną rolę, to rola to niezmiernie kapryśna i prawie niepochwytna. Zresztą gdyby sięgnąć w tył w głąb wieków, nie znalazłoby się ani jednej bodaj rodziny, której jeden choćby jakiś członek nie był kiedyś dotkniętym chorobą, uważaną za dziedziczną (obłąkanie, rak, suchoty itp.). Gdyby więc chodziło o wykluczenie małżeństw „wątpliwych“, trzebaby znieść po prostu małżeństwo.

Nie uznając atoli dziedziczności suchot, potrzeba uznać jako fakt, że rodzice, dotknięci suchotami, przekazują potomstwu swemu „usposobienie ku tej chorobie“. Nie byłoby żadnego celu rozwodzić się nad tą bezbrzeżną prawie przepaścią, jaka oddziela samą chorobę od „usposobienia“ do niej.

Dziedziczność byłaby potęgą okrutną i niepokonaną, kiedy tymczasem z „usposobieniem“ można prowadzić walkę skuteczną przy pomocy dobrze pojętych i dobrze stosowanych środków higjenicznych. Największe niebezpieczeństwo suchot, zawiera się w ich zaraźliwości.

Lekarz francuski Villemine dowiódł pierwszy w sposób naukowy, że suchoty płuc są chorobą zaraźliwą (1865 r.) Odkrycie to znalazło bezwzględne uznanie paryskiej Akademji medycznej, lekarze zaś Valentine, Tuppeguer, Gerard i bardzo wielu innych, dostarczyli potem całego szeregu faktów, stwierdzających prawdziwość teorji Villemine'a.

Lat temu dwanaście, to jest w roku 1882, profesor Robert Koch, odnalazł przyczynę złego — odnalazł bakcylusa, powodującego chorobę płuc, oraz innych organów i tkanek.

Ciekawą jest okoliczność, iż instynkt ludów dzikich, wyprzedził o wiele naukę. Indjanie Tobares, według zapewnień Creveaux, uciekają jak od zadżumionego, od każdego cudzoziemca kaszlającego, unikając nawet jak najstaranniej rzeczy i wszystkich tych przedmiotów, z któremi kaszlący miał w jakikolwiek sposób do czynienia.

Suchoty wogóle rozwijają się bardzo wolno i rozpoznać je w początkach nie jest bynajmniej rzeczą łatwą, gdy się zaś rozwinęły, trudno znowu oznaczyć na pewno, kiedy mianowicie się rozwinęły. Skoro zamiast jednej osoby, obserwuje się pewne grono osób, w ciągłym związku ze sobą pozostających w kolegjach, więzieniach, koszarach — wtedy dziedziczność ujawnia się całkiem dokładnie. Dowodzi to właściwie zaraźliwości suchot, zaraźliwość ta zaś zdradza się najsilniej w rodzinie, złączonej ze sobą ciągłemi, serdecznemi, poufałemi związkami.

Autor przytacza kilkanaście obserwacyj, a między innemi opowiada, że pewien suchotnik z Overgne ożenił się z bardzo ładną, zdrową, tęgą włościanką, niezdradzającą nigdy najmniejszej do suchot płucnych skłonności. W niespełna rok, kobieta zmarła na suchoty. Wdowiec zawarł powtórne związki małżeńskie i po roku druga żona poszła ze świata na suchoty. W ten sposób owerniak, o którym mowa, w ciągu lat kilku, pogrzebał cztery żony, zarażając je suchotami, tymczasem sam żyje dotąd i myśli bodaj o nowem znowu małżeństwie! (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficjała pocztowego, Adama Bogdaniego, z Krakowa do Wadowic, a asystenta pocztowego, Tadeusza Rychlika, z Gorlic do Krakowa (na dworzec).

(*Gazeta lwowska* nr. 291).

FEJLETON.

JAN WILK

4 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

IV.

Zegar na kościele parafialnym wydzwonił godzinę jedenastą. Słychać było w dali wycie psa, strzegącego domu i dobytku swego pana. Oberżyści spali twardo przeszło od godziny. Obok w izdebce ów jegomość udekorowany, o którym Rozalja opowiadała Karolowi, spał również oddawna. Ponieważ dwa pokoje dzieliła tylko cienka ścianka z desek, słychać było doskonale chrapanie sąsiada. Zelima siedząc na łóżku, zarzuciła mężowi na szyję swoje śliczne, okrągłe ramiona, odznaczone u łokci drobnym, ciemnym meszkiem. Karol był już na wychodnem.

— Lolu najdroższy! — szeptała miłośnie pomiędzy jednym a drugim pocałunkiem — wszak wrócisz niebawem? Obiecujesz mi to, nieprawdaż?

— Obiecuję najsolenniej!

— Nie zasnę, póki ciebie nie ujrzę z powrotem.

— Przeciwnie, spij, kochanie moje. W ten sposób nie wyda ci się tak długą moja nieobecność.

— Nie potrafię zasnąć. Głowa mi pała, tyle myśli mózg mi rozsadza... Lolu! mój Lolu, uważaj, żeby ci się co złego nie stało.

— Dziecko najdroższe, cóż chcesz, co przypuszczasz, żeby mi się stać mogło?

— Nie wiem, ale się niepokoję. Coś mnie trwoży....

— Uspokój się, moja pieszczotko, odpędź troski, rozjaśnij czoło, bądź wesołą i dobrej myśli, a za to w nagrodę przyniosę ci pomyślną nowinę.

— Lolu, czemu to psisko wyje tak żałośnie?

— Czyż ja wiem? Zapomnieli może spuścić go na noc z łańcucha, a jemu się to nie podoba.

— To wycie dreszczem mnie przejmuje.

— Ejże! nie zważaj, dziecię, na takie drobnostki. Jedenasta wybiła, muszę cię pożegnać.

— Ale nie baw się długo!

— Nie, nie, z pewnością.

— Pamiętaj, że nie zasnę, póki nie wrócisz.

— To źle. Radbym właśnie, żebyś przespała przykrą chwilę oczekiwania.

— Nie chcę spać, nie chcę!... Będę nadsłuchiwała odgłosu twoich kroków na ulicy.

— Oj! ty, ty, moje stare dziecko!

— Lolu... uściskaj mię raz jeszcze!

Pocałunkom nie było końca. Nareszcie mąż wyrwał się prawie przemocą z objęć żony, zapalił drugą świecę i wysunął się cicho za drzwi, stamtąd na schody i na ulicę.

Blaireau był o wszystkiem znakomicie uwiadomiony. Drzwi bowiem były tylko ze środka zasunięte. Karol otworzywszy je z łatwością, zdmuchnął świecę, postawił lichtarz przy drzwiach na przymurku i udał się wprost do studni. Natychmiast wysunął się z po za pompy cień jakiś. Był to Blaireau.

— Wybiła właśnie jedenasta... idźmy — szepnął.

Wszędzie było pusto, jak wymiótł. W oknach domostw nie błysnęło ani jedno światełko. Wieś cała spała snem błogosławionych. Kiedy niekiedy odezwało się miauczenie kota na dachu, wycie psa na czyjemś obejściu, świst wichru ponury i plusk wody, spadającej nieopodal na koła młyńskie. Jedynie te odgłosy przerywały głuchą ciszę nocną. Dwaj mężczyźni doszli do brzegów Frou.

— Moglibyśmy przejść rzekę po moście kamiennym — przemówił już teraz Blaireau głośno. — Ledwie jednak uszlibyśmy jakie pięćdziesiąt kroków po drugim brzegu, wstrzymałby nas wylew wody, który nocna ulewa spowodowała. Rzeka poniżej młyna wystąpiła z brzegów i zalała część doliny.

— Czy jest inna droga?

— Naturalnie.

— Gdzież to?

— Powyżej młyna... Pójdziemy więc brze-

giem rzeki. Zresztą idąc tędy, wcale sobie drogi nie przyczynimy.

— Noc strasznie czarna.

— Zapewne. Przydałoby się nam cokolwiek światła księżycowego. Wszakże teraz musiały się już pańskie oczy oswoić z ciemnością.

— Tak, zaczynam rozpoznawać przedmioty w pomroku. Dzięki stokrotne za trud, który pan raczyłeś podjąć dla kogoś, zupełnie ci nieznajomego. Pytam się w duchu, czem ja się potrafię panu odwdzięczyć?...

— Eh! nie warto mówić o takiej drobnostce...

— Tyle masz pan ze mną kłopotu... Iść w deszcz, w noc ciemną, o tak późnej godzinie...

— Musiałem przecie skończyć to, co rozpocząłem.

— Oh! nie zapomnę do śmierci, jak byłeś pan dla mnie uczynnym. Czy raczysz mi wytłómaczyć, dlaczego dozorca zamku, wybrał na schadzkę ze mną tak niezwykłą porę?

— Dlatego, że dodnia wyjeżdża. Chce odwidzić w Szwajcarji jednego ze swoich braci, który ma być umierający. Zabawi tam może kilka tygodni. Byłby już odjechał przed kilku dniami, gdyby był miał fundusze na drogę. Nie potrzebuję wspominać, jak mu była pożądaną sumka, którą mu obiecałem w pańskiem imieniu. Przyjął mnie z otwartemi ramionami i jest gotów odpowiadać na wszelkie pytania.

W chwilę później przechodzili obaj koło młyna. Zrobiwszy jeszcze ze dwadzieścia kroków, stanęli. Blaireau powiódł wzrokiem wokoło, jakby chciał przeniknąć noc czarną. Ponieważ w tem miejscu i o tak późnej godzinie nie lękał się niczyich oczów, szpiegujących i podpatrujących, uśmiech szatański wykrzywił jego grube, obwisłe usta.

— Panie Chevry — przemówił — przejdziesz po tej kładce na drugą stronę rzeki.

— A pan ze mną nie idziesz? — spytał Karol zdziwiony.

— Nie mogę...

— Dlaczego?

— Toby spłoszyło starego dziwaka.

— Ależ przecie....

— Dał mi najwyraźniej do zrozumienia, żem nie powinien panu towarzyszyć w tej wycieczce.

— Nie znam wcale drogi do zamku.

— Stary wskaże ją panu. Będzie on czekał z latarnią tuż przy kładce, później zaś odprodzi pana aż na plac przed oberżą.

— Ejże!

— Czekajmy chwilę.

Jednocześnie z temi słowami, ukazało się mdłe światełko o jakie pięćdziesiąt kroków po drugiej stronie.

— Oto nasz stary znajomy z latarnią — Blaireau wskazał ręką. — Musimy się rozłączyć

Karol zawahał się mimowolnie.

— Jeżeli pan życzysz sobie, żebym na niego zaczekał — wtrącił Blaireau od niechcenia — to wstąpię do młyna i tam mię znajdziesz z powrotem.

— Nie, nie, czyż mógłbym nadużywać do tego stopnia pańskiej uprzejmości!

— A więc do zobaczenia wkrótce! — zawołał Blaireau.

Odważnie, śmiało, nie wahając się dłużej, Karol wszedł na dość wąską kładkę. Była ona zbita byle jak, z desek nieociosanych, przytwierdzonych gdzieniegdzie do słupów, w wodzie sterczących i miała poręcz skleconą z żerdzi, tylko po jednej stronie. Wśród ciszy nocnej szumiały i przewalały się pod kładką wzburzone fale rzeki, szalejącej wskutek przypływu wody.

— Ach! — krzyknął nagle Karol, doszedłszy do środka kładki i cofnął się w tył. Spostrzegł przed sobą coś czarnego, wielkiego, co mu drogę zastępowało. Zanim zdał sobie sprawę, czy to „coś" żyje i porusza się, stanął przed nim zwierz, czy człowiek, Karol zaś uczuł na twarzy garść piasku miałkiego, ciśniętego mu w same oczy. Zupełnie oślepiony jęknął z bólu i z przerażenia, przyczem puścił poręcz, zasłaniając sobie twarz oburącz. W tej samej chwili silna ręka porwała go za jedną nogę. Nieszczęśliwy nie mógł się wcale bronić. Zachwiał się, stracił równowagę i runął w otchłań wodną, z krzykiem dzikim, serce rozdzierającem, który jednak stłumił natychmiast szum fal rzecznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 22 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Zenona męczennika i św. Anastazji; jutro św. Wiktorji panny męczenniczki.

Jutro w kościele P. Marji uroczysta wotywa o godz. 9 rano.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. Dnia 22 grudnia 1875 roku, powzięła Rada miejska uchwałę wybudowania gmachu dla szkoły Sztuk pięknych na Kleparzu.

Karol XII posuwał się już z Inflant do Polski, oświadczywszy, że wojnę toczy z Augustem II, a nie z Polską. August II, przewidując, że naród może odwrócić się od niego, chciał pozyskiwać sobie wszystkich, którzy dotąd wyraźnie nieprzychylność mu objawiali. Wojewoda sieradzki, Jan Pieniążek i podkanclerzy litewski, Stanisław Szczuka, wydawali się królowi najwierniejszymi z pomiędzy senatorów i dlatego też obu wysłał na Litwę, aby wyjednali zgodę z Sapiehami. Tymczasem Karol XII-ty wkroczył z Inflant na Litwę i oświadczył, że zniewolony jest posuwać swoje siły zbrojne w głąb Polski i że z niej nie ustąpi, dopokąd przyczyna tej wojny, król August II w Polsce jeszcze przebywa. Wobec tej groźby zwołał August II Sejm do Warszawy na dniu 22 grudnia 1701 roku. Obrady były bardzo burzliwe, jedni zarzucali Sapiehom, że się wiążą z Karolem XII przeciwko własnemu królowi, drudzy wprost oświadczali, że należy usunąć z tronu zdrajcę kraju i przyczynę wojny. Ażeby burzę zażegnać, August II zawarł ugodę z Sapiehami, wrócił im odebrane urzędy i godności, ale i tem celu nie osiągnął, bo szlachta stanowczo się domagała zawarcia ze Szwedami pokoju.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył na nasze ręce p. Jan Liwacz, naczelnik stacji Marcinkowice, kwotę 61 ct., zebrane w kółku towarzyskiem.

Pani Modrzejewska wystąpiła wczoraj po raz ostatni na naszej scenie; szereg postaci nieporównanie tworzonych, zamknęła znakomita artystka wspaniałą rolą lady Makbet, którą podczas swej gościny w rodzinnym grodzie grała trzykrotnie. Teatr każdego wieczora był pełny po brzegi. Wczoraj żegnała publiczność krakowska naszą gwiazdę objawami szczerego uwielbienia i gorącej sympatji, z życzeniem: do widzenia. Po drugim akcie wręczono artystce od publiczności piękny bukiet, oraz wspaniały kosz z kwiatami; a następnie po czwartej odsłonie kilka bukietów ze wstęgami, za co pani M. dziękowała wdzięcznemi ukłonami. Po kulminacyjnej scenie obłąkania, artyści naszej sceny zgotowali owację pożegnalną swojej wielkiej koleżance. Z rąk p. Kotarbińskiego otrzymała artystka prześliczny wieniec z szarfami o barwach narodowych. Oklaskom nie było końca.

P. Helena Modrzejewska opuszcza dziś nasze miasto o godz 3 po południu, udając się na krótki wypoczynek do rodziny swego małżonka, hr. Chłapowskiego w Poznańskie. Po Trzech Królach zaś rozpocznie szereg gościnnych występów na scenie polskiej w Poznaniu.

Na scenie teatru miejskiego po gościnnych występach pani Modrzejewskiej, które się takiem powodzeniem cieszyły, rozpoczęto wczoraj próbę czytaną z dramatu w 5-ciu aktach (8 obrazach) Jana Richepina pod tyt: „Prawem miecza" *Par le Geurre*, opracowanego przez Józefa Kotarbińskiego. Rzecz dzieje się w Rawennie, przy schyłku XIV wieku. W licznej obsadzie tej sztuki wystąpią panie: Heleńska, Kiernicka, Koźmin, Paszkowska, Senowska, Siemaszkowa, Wajdowska i mała W. w roli dziecięcej. Z panów zaś grać będą: Feliksiewicz, Grabowiecki, Jejde, Kotarbiński, Mielewski, Niedzielski, Nowacki, Roman, Rygier, Senowski, Stępowski, Szobert, Śliwicki, Węgrzyn, Zawadzki i Zboiński Z.

Twórca pomnika Mickiewicza, P. Rygier, opuszcza nasze miasto, przenosząc się z rodziną do Rzymu, gdzie zimę przepędzi. Gdy ukończone będą kandelabry bronzowe według wzorów, podanych przez p. Rygiera, artysta powróci do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika które prawdopodobnie przypadnie w czerwcu r. p. Podajemy termin ten z zatrzeżeniem, stanowczą bowiem w tym względzie decyzję wyda pełny komitet z ks. Marszałkiem na czele, który z powodu obrad Sejmu, dopiero po ukończeniu sesji do Krakowa w tym celu może przybyć.

Pomnik ś. p. Pawła Popiela, zamówiony drogą składek u artysty rzeźbiarza, Piusa Welońskiego w Rzymie, znajduje się już na miejscu i niebawem zostanie umieszczonym w jednej ze ścian bocznych kościoła N. P. Marji. Pomnik przedstawia płytę marmurową z wyobrażeniem ś. p. Popiela w całej postaci, w stroju polskim.

Krakowskie Towarzystwo Sztuk pięknych zwija z Nowym Rokiem we Lwowie filję swoją, zaprowadzoną tamże przed 6 laty pod nazwą „Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych". Wiadomo, że Lwów nie jest gruntem wdzięcznym dla Sztuk pięknych. To też utrzymanie filji wspomnianej przyprawiło krakowskie Towarzystwo o stratę blisko 19.000 złr. i miało tylko ten skutek, że zachęciło obywateli tamtejszych do założenia samoistego Towarzystwa, które uzyskało już zatwierdzenie statutów i będzie się nazywało „Lwowskie Towarzystwo Sztuk pięknych". Cieszymy się z tych dążeń, mających na celu podniesienie artystycznego poziomu stolicy kraju, obawiamy się wszakże zarazem, aby piękne te usiłowania nie rozbiły się o tę obojętność ogółu, za wpływem której istniejące przed laty Towarzystwo lwowskie przeszło w krainę zapomnienia.

Z Koła artystyczno-literackiego. Dorocznym zwyczajem odbędzie się w lokalu Koła dnia 24 b. m. zebranie członków celem podzielenia się opłatkiem u wspólnego stołu. Zawiadamiając o tem członków Koła, Wydział uprasza niniejszem szan. członków o jak najliczniejsze zgromadzenie się. Początek o godz. 12 w południe.

Tradycyjny „opłatek" w „Lutni" zgromadził kilkadziesiąt z górą osób. Zebranie zaszczycił obecnością ks. infułat Krzemieński. Gdy po wymianie życzeń wzajemnych przy opłatku uczestnicy zasiedli do stołów, powitał zebranych w nieobecności złożonego chorobą prezesa, wiceprezes Towarzystwa, rejent p. Lipowski i wzniósł okrzyk na cześć duchowieństwa, które każdej uczciwej pracy poparcia i błogosławieństwa chętnie zawsze udziela. Dziękując w pięknych słowach ks. Infułat, zachęcał „Lutnię" do wytrwania na obranej drodze, na której z uznaniem ludzi dobrej woli spotkać się musi. Całego szeregu przemówień, raz serdecznych, to znów iskrzących rzadkim dowcipem, wymieniać nie podobna. Wznoszono między innemi zdrowia na cześć wiceprezesa, dyr. Steibelta, prof. Bylickiego, założyciela „Lutni", p. Jaworzyńskiego, zastępcy dyrygenta p. Bukowskiego, na cześć współbraci Rusinów, dalej pp.: Śląskiego, Markusa, jako członków wydziału; dyr. Steibelt zaś, nawiązując do jubileuszu p. kapelm. Hocka złożył wyraz uznania dla jego osobistych przymiotów i zasług, co długotrwałemi oklaskami zebrani potwierdzili. Z całą serdecznością podejmowano również dyr. Tow. muzycznego, p. Barabasza. który zjawieniem się swojem wśród zaproszonych gości dowiódł przyjaznych uczuć, jakie Towarzystwa nasze muzyczne obecnie ożywiają. Wśród swobodnej pogawędki, przerywanej śpiewem chóru i piękną deklamacją p. Jejdego zebranie przeciągnęło się do późnej godziny, obdarzając uczestników prawdziwie miłemi wrażeniami.

Loterja fantowa urządzona dnia 19 grudnia 1894 w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, z biletów wejścia, rozsprzedaży losów, oraz ofiar przy tej sposobności złożonych, przyniosła dochodu 667 złr. 31 ct. a po odtrąceniu wydatków w kwocie 15 złr. 80 ct., pozostał czysty dochód 651 złr. 51 ct.

Odezwa. Wydział Towarzystwa miłośników muzyki krakowskiej „Harmonja" na posiedzeniu dnia 14 grudnia 1894 r. postanowił donieść P. T. Publiczności o znacznym postępie muzyki krakowskiej. Jednak z braku poparcia materjalnego, ze strony szerszych kół P. T. Publiczności, finanse krakowskiej muzyki się wyczerpują i „Harmonji" grozi upadek; z tego powodu wydział tegoż Towarzystwa tą drogą udaje się do Szanownej P. T. Publiczności, by raczyła ratować tak potrzebną dla miasta instytucję, by nie dała jej upaść w chwili znacznego postępu. Chcąc spiesznie zapobiedz upadkowi „Harmonji" krakowskiej, uprosił wydział W. Pana Śleczkowskiego, aptekarza w Rynku i W. Pana Szafrańskiego, właściciela handlu przy linji A—B, by przyjmowali na członków wspierających każdego, chcącego się przyczynić do podniesienia tej instytucji z wkładką 10 ct. miesięcznie.

Dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności uchwalił wydział najprzystępniejszą cenę za gry, a mianowicie: 1) bale, wieczorki tańcujące za całą noc po 2 złr. od kapelisty; 2) zabawy dziecinne, teatry amatorskie do 10 g. wieczorem po 1 złr. od kapelisty; 3) Pogrzeby po 1 złr. od kapelisty; 4) ślizgawki po 1 złr. 50 ct. od kapelisty; 5) wycieczki zależeć będą od umowy. Wszelkie

zamówienia przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Szafrański, wł. handlu przy linji A — B.

Poczyniono więc wszelkie dogodności by zadowolić Szanowną P. T. Publiczność; komu więc zależy na istnieniu „Harmonji“ krakowskiej, ten właśnie może się przyczynić małym datkiem, wpisując się na członka wspierającego, a spełni przytem czyn prawdziwie obywatelski. Za wydział: Sekretarz: *Henryk Olszewski*. Prezes: *Dr Henryk Jordan*.

Rudawa jest przeszkodą dzielnicy IV do rozszerzenia się ruchu budowlanego. Celem uregulowania jej biegu i stworzenia ulicy wzdłuż brzegu, będą przedsięwzięte studja techniczne, ale tylko na przestrzeni od ulicy Smoleńsk do mostu Podgórskiego.

Fendlerjada. Agitacja żydowska, aczkolwiek bardzo silna, nie odniosła pożądanego skutku podczas ostatnich wyborów, przeszli bowiem kandydaci, którzy, jak wiadomo, sami żydkom za głosy nie płacili. Zdaje się, że podobne machinacje, w biały dzień prowadzone, powinny znaleźć mściciela publicznego.

Zapasy atletów cyrkowych z siłaczami miejscowymi już nieraz wywoływały objawy niezadowolenia. Zwykle w takich razach życzliwość ze strony publiczności przechyla się na stronę swojego, a każde zwycięstwo, bez względu na jego prawidłowość, wywołuje entuzjazm dla siłacza-amatora. Onegdajsze zapasy w cyrku p. Jansly'ego, w których p. Malicki powalił atletę cyrkowego, wywołały istną rewolucję z powodu, że zwycięscy nie chciano przyznać oznaczonej nagrody, arbitrzy zaś uważali, że pokonanie było nieprawidłowe. Władza policyjna, chcąc zapobiedz podobnym zajściom, wydała rozporządzenie, zabraniające nadal walki atletów cyrkowych z osobami prywatnemi.

W Zatorze odbyło się trzydniowe polowanie. Ogółem zabito 1100 sztuk zajęcy i bażantów. Pierwszego zaraz dnia upolowano 600 zajęcy. W łowach uczestniczyli prócz gospodarza hr. Augusta Potockiego, hr. Antoni Wodzicki, hr. Czesław Miclżyński z Poznańskiego, p. Stanisław Koźmian. p. Wiktor Reszke, młodszy brat p. Edwarda i Jana, hrabiowie Roman i Andrzej Potoccy, O. Leon, Kapucyn z Krakowa, jako nieczynny uczestnik, wreszcie okoliczni proboszczowie. Gospodarzem w przygotowaniu do polowania był p Naimski, zarządca klucza Zatorskiego.

„Gazetę Mleczarską“ zaczął wydawać dr Urban Wareg Massalski, krajowy instruktor mleczarstwa. Będzie to miesięcznik, jedynie sprawom mleczarstwa poświęcony, a będzie podawał wskazówki handlowe, tudzież zawiadamiał publiczność o ruchu i rozwoju mleczarstwa w kraju. W pierwszym numerze znajdujemy między innemi fachowy artykuł pt. „Pachciarstwo“. Redakcja znajduje się w gmachu Wydziału krajowego we Lwowie. Prenumerata roczna wynosi 1 złr.

Z prasy prowincjonalnej. W Sanoku zaczęło wychodzić pisemko miejscowe pod tyt: *Gazeta Sanocka*. W ostatnim czasie zauważyliśmy, że na prowincji wszystkie znaczniejsze miasta krzątają się około tworzenia własnych organów, poświęconych stosunkom miejscowym. Powstało ich dotychczas kilkanaście, co świadczy o ruchu inteligencji prowincjonalnej. Nowej *Gazecie* życzymy powodzenia.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu pobór krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach: Limanowa, Brzozów, Bóbrka, Żydaczów, Sokal, Dobromil, Buczacz, tudzież w okręgach sądowych: Lwów, Bursztyn, Tyczyn i w mieście Stryju.

Pozostają jeszcze w kraju do wydzierżawienia opłaty wspomniane w okręgach sądowych: Szczerzec, Radziechów, Gliniany i Uhnów.

Samobójstwo. Z Wielkiego Waradynu telegrafują dnia 21 grudnia. Maurycy Szilagyi, dyrektor młynów parowych w Laszlo, jadąc wczoraj przedpołudniem wynajętym powozem, przestrzelił sobie kulą głowę. Rannego przewieziono w stanie bezuadziejnym do szpitala, gdzie też zmarł wkrótce. Dyrekcja młynów Laszlowskich, podejrzywając, że księgi prawadzone są fałszywie, zażądała wczoraj przedpołudniem aresztowania starszego buchaltera Kondy, który się przyznał, iż znajdują się w obiegu weksle na szkodę młyna, wynoszące 135.000 złr. Wdrożono natychmiast śledztwo sądowe, które jest w toku. Dyrekcja ogłasza, iż przedsięwzięte będą wszystkie środki dla możliwego zabezpieczenia pretensyj wierzycieli, bez bankructwa zakładu.

Margrabia Zygmunt Wielopolski, ochmistrz dworu cesarza rosyjskiego, przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa.

Przepełnienie w szkołach ludowych jest w tym roku tak wielkie, iż różnica między 30 czerwca 1894 r. a obecnie do dnia 1 grudnia wynosi przeszło 500 dzieci, czyli w 18 szkołach na każdą wypada po 30, przeciętnie więcej niż w roku ubiegłym.

Loterja gospodarcza na dochód Domu pracy na Kazimierzu, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Tradycyjne powodzenie utrwalone od lat wielu, jest i tego roku niewątpliwie zapewnionem. Dotąd nadesłano bardzo wiele dziczyzny, drobiu i innych fantów. Prócz wymienionych już dawniej pań, zajmują się urządzaniem stolików panie: Antoniowa Beaupré, Attala Kopffowa, Tadeuszowa Pawlikowska i dyrektorowa Ponikłowa.

W Czytelni kolejowej we środę dnia 26 grudnia odegrają amatorzy komedję w 3 aktach „Żołnierz królowej Madagaskaru“, przez Stan. Dobrzańskiego. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. We czwartek zaś dnia 27 grudnia 1894, o godz. 6 wieczorem, urządza się w lokalu Stow. dla członków wspólny opłatek.

Pogłoska. Wiedeński *Tagblatt* Szepsa notuje pogłoskę, jakoby dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, radca Seferowicz, miał być powołany ze swego stanowiska we Lwowie na nowy urząd w ministerstwie handlu, jego zaś miejsce we Lwowie zająłby w tym wypadku radca sekcyjny z ministerstwa handlu, dr Dunajewski, syn eksministra skarbu.

Nowe składy tytoniu. Ministerstwo skarbu ogłasza rozporządzenie, że z mocy najwyższego upoważnienia samoistne składy tytoniowe będą otwarte w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Nowym Sączu, Wadowicach, Kołomyi, Sanoku i Samborze.

Konkurs dramatyczny. Nasz stały korespondent ze Lwowa (*C.*) pisze nam: Na konkurs dramatyczny Wydziału krajowego nadesłano, jak *Głos Narodu* doniósł już, 45 rozmaitych sztuk. Oto ich tytuły: 1) „Ogniem i wodą“, sztuka ludowa w 5 aktach; 2) „Dla Ojczyzny“, dramat w 4 aktach; 3) „Las“, dramat w 5 aktach; 4) „Zorza“, dr. w 5 aktach; 5) „Zwycięstwo woli“, dr. w 5 aktach; 6) „Nic się nie przedawnia“, dr. w 3 aktach; 7) „Uśpiona“, fantazja dramatyczna w 11 odsłonach; 8) „Szlachetni“, dr. w 3 aktach; 9) „Sprzeczne prądy“, dr. w 5 aktach; 10) „Zemsta“, dr. w 5 aktach; 11) „Sam sobie winien“, tragedja w 5 aktach; 12) „Nasi mieszczanie“, dramat w 5 aktach; 13) „Nowi ludzie“, sztuka w 4 aktach; 14) „Doktorek do wszystkiego“, komedja w 5 aktach; 15) „Praca“, komedja w 3 aktach; 16) dramat bez tytułu w 5 aktach, zaopatrzony godłem *Neminem pecunia diritem fecit*; 17) „Ksiąze Tworzyński“, dr. w 3 aktach; 18) „Królowa Barbara“, dr. w 4 aktach; 19) „Między sercem a obowiązkiem“, dramat w 5 aktach; 20) „Na rozdrożu“, dr. w 5 aktach; 21) „Na bezdrożach“, dr. w 5 aktach; 22) „Towarzysz pancerny“, komedja w 3 aktach; 23) „Świetna partja“, komedja w 4 aktach; 24) „Bohaterstwo czy występek?“, dr. w 4 aktach a 5 odsłonach; 25) „Zapowietrzeni“, sztuka w 4 aktach; 26) „Próżność ukarana“, dr. w 5 aktach a 6 odsłonach; 27) „Czy im się udało?“, komedja w 4 aktach ze śpiewami; 28) „Na ostrzu“, komedja w 4 aktach; 29) „Nieczysta hipoteka“, komedja w 5 aktach; 30) „Bracia“, komedja w 4 aktach; 31) „Tryumf myśli“, dramat w 4 aktach; 32) „Nasze gniazdo rodzinne“, dr. w 4 aktach; 33) „Popychadło“, dr. w 4 aktach; 34) „Kobieta a sztuka“, rzecz w 3 aktach; 35) „Demon“, komedja w 3 aktach; 36) „Krew nie woda“, widowisko dramatyczne w 6 odsłonach; 37) „Jadwiga Tarłówna“, dramat w 5 aktach; 38) „Dołęga“, dramat historyczno-ludowy w 8 odsłonach; 39) „Zorjan“, dr. w 5 aktach; 40) „Litawor i Grażyna“, dr. w 5 aktach; 41) „W odwidzinach u sąsiada“, komedja w 3 aktach; 42) „O rozwód“, dramat w 3 aktach; 43) „Zwycięscy“, dr. w 4 aktach; 44) „Jarzmo życia“, komedja w 4 aktach; 45) „Ziemia nasza“, dr. w 2 częściach. Dwie rzeczy uderzają w tym spisie: ogromna przewaga dramatów nad komedjami i bardzo naiwne, prawie studenckie tytuły. Ale... *pazienza*! Kraków reprezentować będą w składzie jurorów pp. dr K. Estrejcher, St. Koźmian i J. Kotarbiński.

Ze Lwowa piszą nam: (*Ż*). We wtorek, dnia 18 bm. w szkole im Mickiewicza odbyła się bardzo podniosła uroczystość, obchodzono bowiem jubileusz czcigodnego dyrektora tejże szkoły, pana Szpetmańskiego. — Ktokolwiek miał dzieci swoje pod kierunkiem tego wielce wytrawnego pedagoga i szlachetnego człowieka, musiał się radować, widząc tak wyraźne uczczenie jego zasług. Stała się jednak niestosowność która musiała oburzyć wszystkich chrześcijańskich i polskich rodziców. Oto nie wiemy, z czyjego polecenia i na czyj wniosek imieniem polskich i chrześciańskich dzieci przemawiał do czcigodnego dyrektora żyd. Czyżby na kilkaset dzieci polskich nie było ani jednego godnego tego zaszczytu i musiano wybrać żyda?! Czy też uczyniono to z rozmysłem, aby nadać szkole bezwyznaniowe piętno?

Złodzieje lwowscy już tak niczego się nie boją, że kradną niemal w oczach policji. Onegdaj n. p. znalazł się taki bezczelny rzezimieszek, który w biurze meldunkowem, w samym gmachu policji, wyciągnął z kieszeni jakiejś pani pugilares. a wypróżniwszy go z pieniędzy, spokojnie wsunął napowrót do kieszeni. Inny wypadek zdarzył się w tych dniach w aresztach policyjnych. Czterej szupaśnicy okradli własnego kolegę, dzielącego z nimi wspólną dolę. Odebrano im 10 złr. Wesoło w tym Lwowku!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 17 b. m. w Przemyślu. Stróż kolejowy, Bargiel, potrącił robotnika Malickiego, który przy ładowaniu drzewa na dworcu kolejowym wziął o jedno polano więcej, tak silnie, że Malicki, straciwszy równowagę, spadł z węglarki na szyny. Koła maszyny, która w tej chwili nadjechała, oderwały nieszczęśliwemu prawą nogę poniżej kolana, a zaś lewą nogę zraniły ciężko. Malickiego odstawiono do szpitala, gdzie dokonano amputacji z powodzeniem. Bargiela pociągnął sąd do odpowiedzialności.

Wystrzałem z rewolweru zamierzał onegdaj odebrać sobie życie członek muzyki wojskowej w Tarnopolu, niejaki Pianieca. Stało się to w restauracji, kula ugodziła poniżej serca, strzał jednak nie był śmiertelny. Koledzy jego nie domyślają się przyczyny samobójstwa, wiadomo zaś tylko tyle, że Pianieca targnął się na własne życie, umknąwszy ze szpitala wojskowego, skąd właśnie schronił się do piwiarni.

Pożary. Z Delatyna donoszą nam: Dnia 16 b. m. po południu wybuchł pożar w Rynku, u piekarza Praemingera. Mimo, że dachy pokryte były śniegiem, pożar z taką gwałtownością się rozszerzył, że w przeciągu niespełna godziny objął pięć domów, które do szczętu zgorzały.

Z Kołomyi piszą: Prawdziwie mongolskiego żartu dopuścili się tutejsi moskalofile, rozlepiwszy po murach plakaty, donoszące o śmierci tutejszego adwokata, dra Ilnickiego, za to, iż tenże w dobrze zrozumianym interesie swojego klijenta, zażądał od tutejszego sądu wydania edyktu licytacyjnego nietylko w ruskim, lecz także i w polskim języku. Postępek ten naszych wielbicieli knuta wywołał ogólne oburzenie.

Na polowaniu w Ujeździe w Wks. Poznańskiem u hr. Jana Żółtowskiego w dniu 17 bm. zabito w 12 strzelb w pięciu kociołkach 732 zajęcy i 2 rogacze. Tylko!

Z Warszawy donoszą, że pan Erazm Piltz, naczelny redaktor *Kraju*, nosi się z myślą założenia w Petersburgu dziennika polskiego w języku rosyjskim, mającego na celu usuwanie przesądów i uprzedzeń, panujących przeciwko narodowości naszej w społeczeństwie rosyjskiem. P. Piltz, podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie szukał odpowiednich współpracowników dla tego dziennika. Projekt to nie jest zresztą nowy, gdyż p. Piltz myśli o nim od lat kilku.

Przeciw satrapie. Z Warszawy piszą dnia 18 bm.: Znowu dzień dzisiejszy był dniem o całe niebo różniącym się od owych dni ponurych i smutnych, jakie przeżywa stolica Polski od lat kilkunastu.

Zapewne już wiecie, iż szykowały się u nas dwie manifestacje; jedna propagowana przez partję lojalną, która rozrzuciła plakaty, wzywające do iluminowania domów w dniu imienin młodego monarchy, „który, o ile się zdaje, jest dla nas dobremi ożywiony chęciami“ (słowa wyjęte z plakatu); druga urządzana przez partję gorącą, która również za pomocą plakatów popierała iluminację w dniu ogłoszenia dymisji Hurki. Obie zaś partje popierały liczne zebrania się w teatrach i oklaskiwanie hymnu „Boże, cara chroń“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności stało się, iż

objawy lojalności zeszły się z manifestacją i Warszawa zagorzała taką iluminacją, jakiej od lat 20 nie widziano u nas.

Wiadomość o dymisji Hurki rozeszła się po mieście jeszcze wczoraj wieczorem, t. j. w poniedziałek, a stało się to zupełnie przypadkowo. Przybyły bowiem do Warszawy z Petersburga o godz. 7 wieczorem pułkownik sztabu jeneralnego, Kramarenko, z buławą feldmarszałkowską dla Hurki, stanąwszy w hotelu Europejskim i chcąc wyjść wieczorem na miasto, w administracji hotelowej wygadał się, co przywiózł. Rzecz prosta, iż wiadomość ta natychmiast rozeszła się po mieście, a do jej rozpowszechnienia przyczynili się bardzo oficerowie pułków grenadjerskich (pruskiego i austrjackiego), którzy otrzymali również wieczorem telegram z Petersburga, donoszący, iż ich pułki zostały zaliczone do stałej gwardji, co jest dla oficerów bardzo ważnem, gdyż każdy otrzymał podwyższenie o jeden stopień, a nadto mieli już wiadomość, że Hurko został feldmarszałkiem, ale że jednocześnie car przyjął jego dymisję.

Urządzający manifestację, z powodu dymisji Hurki, wznowili dziś od samego rana starania, aby miasto świetnie uiluminować, że zaś — jak pisałem powyżej — partja lojalna również nie zasypiała grusek w popiele — stał się fakt niebywały u nas: iluminacja dobrowolna okien w mieszkaniach prywatnych.

Skoro o godzinie 6 wieczorem oberpolicmajster Warszawy, jenerał Klejgels, wyjechał na objazd miasta i zobaczył, co się dzieje, natychmiast wrócił do siebie i telefonem rozkazał wszystkim komisarzom policji, aby rozsyłali po mieście policjantów i wzywali mieszkańców do palenia iluminacji w domach. Tym sposobem policja chciała uratować sytuację, mianowicie zatrzeć swój błąd, iż w *Gazecie policyjnej* nie wydrukowano dnia 16 grudnia wyrażenia stereotypowego, „iż mieszkańcom wolno iluminować mieszkania“, a nadto odjąć iluminacji jej charakter dobrowolny, manifestacyjny. Następstwem tego przeoczenia się władzy było to, że z wyjątkiem gmachu izby obrachunkowej (kontrolnej pałaty), na rogu ulicy Jerozolimskiej, mieszkania prywatnego szefa żandarmów, jenerała Broka, mieszkania arcybiskupa prawosławnego, mieszkania Klejgelsa i prezydenta miasta, jenerała Bibikowa — w oknach gmachów rządowych nie paliła się ani jedna świeczka!!

Ulicznicy na placu Teatralnym głośno wykrzykiwali, iż zawsze Klejgels rozkazywał palić iluminację, a teraz na odwrót oni kazali mu palić świeczki w oknach jego mieszkania. I istotnie pierwszy to raz w oknach mieszkania Klejgelsa paliły się świece osadzone nietylko w lichtarzach, ale nawet od strony kościoła Panien Kanoniczek w kandelabrach.

Tryumf więc zwolenników i popleczników iluminacji był zupełny. Z uśmiechem patrzano na ogromny pałac dawniej Skwarcowa (obecnie zajęty przez biura sztabu jeneralnego) oddzielający plac Saski od ogrodu Saskiego, na pałac tak zwany namiestnikowski, gdzie mieści się urząd gubernjalny, mieszkanie gubernatora cywilnego, biura jenerał-gubernatora, na gmach intendentury na Nalewkach, na wszystkie gmachy rządowe i t. d. — wszędzie ciemność zupełna, gdy tymczasem na mieście już nie w lokalach, ale na facjatach gorzała iluminacja.

Najciekawiej wyglądał były zamek królewski, gdzie mieszka Hurko. Nie paliła się ani jedna świeczka w oknach zamku, nie uiluminowano gazem wodotrysku okalającego kolumnę króla Zygmunta — a tymczasem wszystkie domy na placu Zamkowym były oświetlone od góry do dołu. Wystawiam sobie, jak Hurkowa wściekać się musiała patrząc na iluminację lojalną albo dziękczynną dla nowego monarchy, który kraj nasz od ohydnego satrapy uwalnia!

O godzinie 7 z wieczora wsiadłszy w sanki objechałem całe miasto. Dzielnice Starego miasta, dzielnice robotniczo-fabryczne (Chłodna, Wronia, Krochmalna, Żelazna), dzielnice żydowskie (Długa, Plac Krasiński, Święto Jańska, Nalewki) — w dosłownem tego słowa znaczeniu gorzały od światła.

Palono iluminację do 11 w nocy, zatem przez pięć godzin blisko, co jest u nas faktem niebywałym.

W teatrach zebrała się wytworna publiczność. W Teatrze Wielkim było dużo Rosjan, ale też była nasza arystokracja, mieszczaństwo, fabrykanci. Twarze wszystkich rozpromienione. Hymn „Boże cara chroń“ wysłuchano stojąc i artyści, oraz orkiestra, na żądanie publiczności, nie zaś sołdatów, zwykle na ten dzień wysyłanych przez pułki dla bicia brawa i żądania bisowania hymnu — musieli go trzykrotnie powtórzyć. W loży Hurki nie było na hymnie ani Hurki ani Hurkowej, ani żadnego z jego synów, chociaż jest ich obecnie czterech w Warszawie (wicegubernator, kapitan sztabu jeneralnego, porucznik ułanów i miczman marynarki).

Policja z obawy, aby kto nie sykał w czasie śpiewania hymnu, chociaż nie było o to żadnej obawy, miała się na baczności. Administracja teatralna musiała dać 60 biletów na różne miejsca dla tajnych ajentów policyjnych, których już o 6 wieczór rozsadził w teatrach na różnych miejscach (parter, balkony, galerja, paradyz), pomocnik naczelnika wydziału śledczego. Niezależnie od tego w teatrach była masa oficerów policyjnych i żandarmskich.

Uroczystość doręczenia Hurce buławy feldmarszałkowskiej odbyła się dziś w południe, w obec masy jenerałów i oficerów różnej broni, przy warcie honorowej. Nie była to jednak ta uroczystość, jak za Paszkiewicza, którą pamięta piszący te słowa. Wówczas car Mikołaj na Placu Ujazdowskim, na białym koniu, wjechał w środek carré bataljonu; do cara podjechał Paszkiewicz, zsiadł z konia i ukląknąwszy, z rąk Mikołaja otrzymał buławę. Teraz buławy nie wręczył ani car, ani żaden z członków rodziny carskiej! A feldmarszałkostwo nagradzane w siedmnaście lat po zasługach wojennych, także daje dużo do myślenia!

Rodzina Hurków spodziewała się tytułu hrabiowskiego i donacji w postaci dóbr lubartowskich; pierwsza nagroda przechodziłaby na potomstwo, druga dawałaby pieniądze — a tymczasem tytuł feldmarszałkowski kończy się ze śmiercią Hurki. pensja zaś przywiązana do tego tytułu wynosi 24.000 rubli rocznie, Hurko jest bardzo chory, nie ma więc widoków, aby ową pensję dłużej niż przez rok pobierał, a tymczasem pieniądze Hurkom są bardzo potrzebne.

Nie uwierzycie bowiem, jakie obecnie wychodzą na wierzch brudy. Maitre d'Hotel Schnuk wytacza Hurce proces o wynagrodzenie za to, iż mu wypowiedziano miejsce od 1 grudnia, gdy tymczasem należało wypowiedzieć na pół roku wcześniej; w jednym z pierwszorzędnych magazynów mód rachunek Hurkowej wynosi około 11.000 rubli, handlujący staremi bronzami i antykami, ma należność około 7.000 rubli, której nie może odebrać; słowem brudów co nie miara. Że Hurko o tem nie wie, jestem przekonany, ale rzecz dziwna, iż pozwolił się tak kompromitować swej żonie, która z Rauem, Devarsem i innymi przemysłowcami pozostawała w ciągłych konszachtach pieniężnych.

Wyjazd Hurki ma nastąpić 14 (26) b. m. Jedzie on do San Remo, albo do Nicei; towarzyszą mu jego dwaj adjutanci, Kaszczenko i Zerebkow.

Zarządzający pałacami carskiemi, a zatem i zamkiem, pułkownik Iwanow wezwany został do Petersburga; wyjazd ten jest w związku z pewnemi trudnościami, jakie są związane z odbieraniem inwentarza zamkowego od Hurków. Czyżby i tu miały się nowe brudy pokazać?

Wyrok. W sprawie o morderstwo ś. p. Czarneckiej w Petersburgu zapadł w tych dniach wyrok, skazujący sprawcę zabójstwa, lokaja Naumowa, na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów, oraz zesłanie do robót ciężkich na lat 9.

Z powodu awantur studenckich na Uniwersytecie moskiewskim, donoszą z Petersburga: Akademicy w Moskwie postanowili wysłać do nowego cara gremjalną petycję studentów wszystkich zakładów wyższych w Rosji i w tym celu rozesłali odezwy do kolegów swoich w Uniwersytetach petersburgskich. Prośba miała zawierać trzy punkty, mianowicie: zniesienie czesnego, zastrzeżenie prawa zgromadzać dla studentów i wreszcie dopuszczenie kobiet do Uniwersytetów. Co do dwóch ostatnich żądań, opierają się akademicy moskiewscy na tem, że przywileje te, otrzymał już Uniwersytet helsingforski. Hr. Deljanow, rosyjski minister oświaty, nic o tem nie wiedział, co się w Moskwie przygotowywało od pewnego czasu, a dopiero przed kilku dniami dowiedziano się o tem w Petersburgu, gdy do rąk władzy dostały się odezwy moskiewskich kolegów, wysłane do studentów stolicy z prośbą o przyłączenie się do ich petycji. W kołach rządowych nad Newą, tak się na sprawę zapatrują: W Helsingfors chodzą na Uniwersytet sami Finowie wyznania luterskiego, dlatego rząd carski nie obawiał się pozwolić tamtejszym studentom zgromadzać się; co się zaś tyczy wyższych zakładów naukowych w samej Rosji, rząd nie chce dopuścić do tego, by studentom wolno było zgromadzać się, a to jedynie z tego względu, że młodzież akademicka w tych zakładach przedstawia różnorodną mięszaninę pod względem narodowości i wyznania. Nadto największą wagę kładą w tej mierze sfery decydujące na to, że młodzież rosyjska jest usposobiona łatwo zapalnego. W sprawie przystępu kobiet do Uniwersytetu, wytaczają argument tylko jeden, mianowicie, że w Helsingfors do Akademji zapisała się ledwie garstka pań, podczas gdy kwestja wyższego wykształcenia kobiet, obejmuje w Rosji szerokie koła.

Trzęsienie ziemi. Z Budapesztu telegrafują, że w Orawicy, w południowych Węgrzech, dało się w czwartek czuć dość silne trzęsienie ziemi. Pierwsze wstrząśnienie zauważono o godz. 10 m. 35 wieczorem; trwało to zaledwie minutę, a jednak nagle runęło wiele domów, silniej zaś budowane kamienice zarysowały się; wszędzie gzemsy i dachy poodpadały, wszystko, co gdzie na ścianach wisiało, zsunęło się na ziemię. Popłoch z tego powodu powstał wielki, ludność przeważnie uciekła z mieszkań i mimo ostrego zimna, nikt w domu nie nocował, wszyscy pod gołem niebem z trwogą oczekiwali, czy trzęsienie ziemi nie powtórzy się więcej. W istocie dało się czuć po raz drugi o 1-szej po północy i trzeci raz o 2, było jednak już o wiele słabsze i szkody prawie żadnej nie wyrządziło.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę 22 b. m. „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. Fredry ojca. W niedzielę 23 b. m. „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek d. 24 i w wtorek 25 b. m. z powodu Wigilji i pierwszego święta Bożego Narodzenia przedstawienia zawieszone.

Składki. Jadwisia U. złożyła w naszej Administracji na głodne dzieci 20 złr.

Na Tow. Oświaty lud. w Krakowie złożyli: Ks. arcybiskup Morawski 50 złr., Antoni hr. Wodzicki 30 złr., Antoni hr. Potocki i dr Stanisław Larysz Niedzielski po 20 złr., Mieczysław hr. Rey 25 złr., p. August Gorayski, ks. dr Alojzy Góralik i p. E. Micewski po 10 złr., dr Józef Milewski 6 złr., p. Karol Wójcik 6 złr., p. J. Krzemień i p. G. Romer po 5 złr., ks. Józef Hamerlak 4 zł., ks. J. Łabaj i p. Franz. Urbańczyk po 3 złr., ks. Mikołaj Dzierzyński, ks. Ant. Tenczar, ks. Karol Fischer, p. Edmund Klemensiewicz, ks. Ant. Ochmański, ks. Jan Wajda, ks. Szczęsny Rudnicki po 2 złr.; ks. Kryza, ks. Galski, p. Józef Głuszkiewicz, ks. dr Smoczyński, ks. Andrzej Kondolewicz, dr Jan Leniek, p. Wanda Younga, p. Józefa Sokalska, dr August Sokołowski, p. E. Pausza, ks. Jan Szewczyk, ks. M. Piątkowski, ks. J. Stachyrak po 1 złr.; nauczyciele gimnazjalni w Jarosławiu za pośrednictwem administracji *Czasu* 2 złr. 63 ct.; c. k. dyrekcja policji imieniem p. Wł. Jaworowskiego znaleźne 2 złr. 30 ct., p. W. D. wygrane w karty w dniu 16 grudnia 3 złr.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty lud.

Dr Mulkiewicz
podskarbi.

Konkurs „Echa“. Redakcja *Echa* muzycznego w Warszawie pragnąc podnieść nierozwijający się jakowościowo repertuar pieśni oryginalnych, jednogłosowych ogłasza konkurs na pieśń na jeden głos na warunkach następujących: 1) Pieśń powinna być napisana do tekstu poetyckiego, o ile możności pierwszorzędnego pióra. 2) Kompozytor winien mieć na uwadze głos średni żeński lub męski i średnie umuzykalnienie wykonawcy. 3) Akompanjament fortepianowy powinien być przystępny. 4) Termin nadsyłania prac pod adresem redakcji *Echa* mija z dniem 1 lutego 1895 r. Rezultat konkursu ogłoszony będzie nr. 6 *Echa* z r. 1895 t. j. 9 lutego r. p. 5) Do koperty mieszczącej rękopis, winna być dołączona koperta z nazwiskiem i adresem autora; na obu zaś ma się znajdować jednakowe godło, pod ktorem praca na konkurs oddaną zostaje. 6) Najlepsza z nadesłanych prac otrzyma nagrodę w kwocie pięćdziesięciu rubli. Praca nagrodzona wydrukowana zostanie w dodatku nutowym *Echa*, któremu też przysługuje prawo własności pierwszej edycji pieśni w odbitkach. Prawo do następnych edycyj pozostaje przy kompozytorze. Komitet konkursowy ma prawo odznaczenia pieśni drugiej lub kilku innych z kolei. Wydrukowanie pieśni odznaczonych nastąpi za porozumieniem się z kompozytorami. 7) Konkurs rozstrzygniętym zostanie przez komitet sędziów, do ktorego zaproszeni zostali pp.: Józef Chodakowski, Stanisław Ciechomski, Jan Kleczyński. Aleksander Poliński, Gustaw Roguski. Jan Stattler i Władysław Zahorowski.

Nekrologja. W Tyczynie zmarł śp. ks. Władysław Cymbula, proboszcz, długoletni, a bardzo zasłużony katecheta w gimnazjum przemyskiem, pozostawiając po sobie szczery żal wśród parafjan i przyjaciół. *Sit ei terra levis!*

Dr Ferdynand Źródłowski, emerytowany profesor prawa na wszechnicy lwowskiej, znakomity uczony, zmarł we Lwowie nagle na udar mózgowy.

W Dolinie zmarł Jan Wandyk, koncepista tamtejszego starostwa w 34 r. życia.

HUMOR.

Ze świata dziecięcego

Maleńki Józio był straszliwie niegrzeczny. Oto nazwał ciotkę starą gęsią.

Oczywiście zrobiła się chryja.

— Wstydź się Józiu! — strofuje mama — idź mi zaraz do cioci i powiedz, że bardzo tego żałujesz...

Posłuszny Józio idzie do cioci:

— Proszę cioci — rzecze — bardzo żałuję, że ciocia jest stara gęś...

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów postawił opat Hauswirth nagły wniosek, aby ustawa o spoczynku niedzielnym przekazaną została komisji ekonomicznej z poleceniem złożenia z niej sprawozdania jeszcze na wczorajszem posiedzeniu. Wniosek został uchwalony, a posiedzenie w tym celu naznaczono na godzinę 7 wieczorem. Następnie uchwaliła Izba panów cały szereg ustaw, przyjętych już przez Izbę deputowanych.

Izba francuska uchwaliła 293 głosami przeciw 174 udzielić matce prezydenta Burdeau pensji w kwocie 3.000 franków, a wdowie 9.000 fr.; ta pensja ma przejść następnie na dzieci zmarłego.

W Zofji Radosławow nie przyjął misji utworzenia gabinetu. Próba utworzenia gabinetu ze stronnictw Radosławowa i Zankowa rozbiła się o opór Petrowa, który nie chciał wstąpić do jednego gabinetu ze stronnikami Zankowa. Teraz powierzono utworzenie gabinetu Stoiłowowi.

Według zapewnień dziennika *Nazione*, zeznać miał Tanlongo przed sędzią śledczym, że oszczercze zarzuty przeciw Crispiemu, zawarte w dokumentach Giolittiego, napisał w ministerstwie spraw wewnętrznych, dokąd w nocy potajemnie przewieziony został z więzienia. (Nam wygląda to na bajkę).

Fremdenblatt dowiaduje się z Warszawy, że gubernatorowie Wilna, Warszawy i Kijowa otrzymali ukaz, w którym jest powiedziano, że bezzwłocznie należy wstrzymać dalsze przenoszenia i pensjonowania urzędników ze względów narodowościowych i wyznaniowych. — Jeżeli ta wiadomość sprawdzi się, a wszystko za tem przemawia, że jest ona prawdziwa, natenczas będzie to świadczyło o istotnie ludzkich zamiarach nowego cara.

Przygodny korespondent warszawski *Nowoje Wremja* w ostatnim swoim liście pisze między innemi: „W Warszawie pełno jest obecnie gawęd i pogłosek, któremi zajmuje się zarówno towarzystwo polskie, jak i rosyjskie. Krążą tu pogłoski — jak się zdaje — pewne, obiegają nieprawdopodobne, a wreszcie, jak to się zdarza w przededniu różnych zmian, zupełnie nieprawdziwe". Dalej czytamy: „Lekkomyślność i łatwowierność Polaków weszły, że tak powiemy, w przysłowie, lecz sprawiedliwość każe przyznać, że tym razem społeczeństwo polskie wobec różnych pogłosek zachowuje się z wielkim taktem, nie dając się porwać, jak to bywało dawniej, jawnie bezsensownym pogłoskom. Z przyjemnością też zaznaczamy, że przybyli z Petersburga członkowie deputacji polskiej wywieźli ze stolicy najlepsze wrażenie i z poważnym nastrojem opowiadają o wszystkiem, co tam widzieli. Opowiadania te nie pozostaną zapewne bez wpływu na miejscową ludność polską. Zdaje się, że grupa ludzi dojrzałych, wolnych od szowinizmu, wzrosła wśród społeczeństwa polskiego i sądząc ze wszystkiego, co się dzieje tutaj, uzyska w społeczeństwie odpowiadający jej wpływ i że zbliża się czas wspólnej pracy władz rosyjskich, oraz inteligencji miejscowej w zakresie rozwoju kulturnego i ekonomicznego kraju. Aby praca ta była skuteczną, potrzeba przedewszystkiem, aby ustała wzajemna nieufność i żeby rozsądni Polacy umieli wpływać na swoich mniej rozsądnych rodaków".

Wspominając o przypuszczalnym rozdziale władzy administracyjnej i wojskowej w Królestwie Polskiem, jak w Wilnie i Kijowie, korespondent powiada:

„Potwierdzenie tego przypuszczenia widzą tu ogólnie w utworzeniu przed trzema laty posady pomocnika warszawskiego jenerał-gubernatora w oddziale cywilnym. Poprzednio na wypadek choroby, lub wyjazdu jenerał-gubernatora, obowiązki jego spełniał pomocnik wojskowy, w ostatnich zaś czasach władza rozdzielała się pomiędzy pomocnikami: cywilnym a wojskowym".

Jak wiadomo, dymisja gabinetu Wekerlego, może każdej chwili nastąpić. Czy po jego upadku, ta lub owa osobistość nie znajdzie się w nowym gabinecie, tego nie można przewidzieć, ale co już dziś jest rzeczą pewną, to, że ani Szilagyi, ani Hieronimyi nie będą więcej ministrami, gdyż przedewszystkiem ci dwaj stracili zupełne zaufanie korony.

Cesarz Wilhelm starał się usilnie o to, aby hr. Szuwałow z Berlina nie odchodził, miał nawet w tej sprawie telegrafować osobiście do cara, ten jednak odrzekł, że Szuwałowa nie może zostawić na dawnem stanowisku gdyż przeznaczył mu już miejsce gdzie indziej. W Berlinie ma Szuwałowa zastąpić ks. Dołgoruki, albo londyński ambasador Stahl.

Dziennik paryski *de Journal* zapewnia uroczyście, że mimo zaprzeczeń włoskiego ministra wojny, Włosi wespół z Anglją projektują wyprawę do Chartum. Włosi dadzą 25.000 żołnierzy, Anglja zaś pokryje koszta wyprawy.

We Włoszech położenie jest tego rodzaju, że król radby koniecznie utrzymać Crispiego, gdyż nie ma go kim innym zastąpić i Crispi jest pewny, że się utrzyma, lecz zdaniem naszem zależy tam wszystko od dalszego postępowania opozycji, tj. czy ona potrafi wyciągnąć z teraźniejszego położenia właściwe korzyści.

Polit Corresp, dowiaduje się z Rzymu, że papież powołał do kongregacji indeksu książek zabronionych, kardynałów: Galimberti'ego, Steinhubera i Sognę.

Marszałek Yamagata był kilka razy przyjmowany przez Mikada, który mu dziękował za oddane usługi. Mikado mianował go jeneralnym inspektorem armji.

Cesarz chiński wydał osobny dekret, którym poleca najlepszym swoim wojskom szczególną opiekę nad kościołami, poselstwami i domami Europejczyków. W Pekinie utworzono formalny obóz, w którym biwakują żołnierze, strzegący Europejczyków. — Co to może strach!

Przyboczna rada kedywa egipskiego orzekła, że położenie ludu jest gorsze niż kiedykolwiek, że europejskich urzędników jest w kraju za wielu i że należałoby ich zastąpić miejscowymi. Orzeczenie to, jest skierowane przeciw gospodarce Anglików w Egipcie.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 22 grudnia (rano). Cesarz uda się do Budapesztu w środę, d. 26 bm.

Budapeszt 22 grudnia (rano). Rada gabinetowa uchwaliła tekst podania dymisji.

Zofja 22 grudnia (rano). Stoiłow objął misję utworzenia ministerjum w dawnym składzie, tylko bez Radosławowa i Tonczewa.

Petersburg 22 grudnia (rano). Hrabia Szuwałow z Berlina przybędzie do Warszawy dnia 2 stycznia.

Paryż 22 grudnia (rano). Szpieg niemiecki, Schoenbeck, skazany na 5 lat.

Darmstadt 21 grudnia (po połud). Para carska przybędzie tu około 3 stycznia i zabawi dwa tygodnie. Malarz Angeli został zamówiony do portretowania cara i carowej. Cesarza Wilhelma spodziewają się tu w połowie stycznia.

Petersburg 21 grudnia. Utworzyło się towarzystwo kapitalistów dla połączenia Dniepru z Dźwiną zachodnią. Towarzystwo żąda dla siebie monopolu żeglugi parowej na pewną liczbę lat. Projekt oddany został pod opinję komisji, pozostającej pod prezydencją towarzystwa ministra komunikacji, Petrowa.

Paryż 21 grudnia. Opinja publiczna jest niezmiernie wzburzona z powodu rozpoczętego procesu Dreyfusa. Okna w domach sąsiednich, z których widzieć można oskarżonego, kiedy go prowadzą z celi więziennej do sali obrad sądowych, wynajęto ciekawym za znaczne pieniądze.

Paryż 21 grudnia. Oskarżenie w procesie Dreyfusa opiera się, oprócz znanego listu do przedstawiciela wojskowego pewnego mocarstwa (Niemiec), na tej okoliczności, że Dreyfus już przed kilkoma laty, zanim jeszcze był powołany do biura sztabu jeneralnego, podejrzywany był o szpiegostwo i ze szpiegami wojskowymi utrzymywał stosunki.

Paryż 21 grudnia. Wyroku w procesie Dreyfusa spodziewają się dziś. Dziennikom zabroniono drukowania sprawozdań z procesu. Opublikowany będzie tylko wyrok.

Wiedeń 22 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyt 398·62 Laenderbank 279·20, Staatsbahn 393·37, Lombardy 106·25.

Gospodarstwo i handel.

Taryfa kolejowa. *Presse* donosi, że jeneralna dyrekcja kolei państwowych ukończy swe studja w sprawie uregulowania taryfy osobowej i taryfowej w ciągu lata, poczem propozycje swe przedłoży ministrowi handlu. Nowa taryfa osobowa ma wejść w życie jeszcze w ciągu roku 1895; co do zreformowanej taryfy towarowej natomiast trudno, aby zaprowadzenie jej nastąpiło przed 1 stycznia 1896 roku.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 grudnia.

Z powodu zbliżających się świąt, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był bardzo mały, a ceny utrzymały się niezmiernie.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Epler z Wiednia. O. Klominek z Trzcinicy. J Eideles z Triestu. Z. mrgr. Wielopolski z Warszawy. B. Bogucki z Zakopanego. R. Essler z Wiednia. K. Łoziński z Ukrainy. G. Zgleczowski z Zakopanego. M. hr. Rey z Rzeszowa. J. Skrzyński z Warszawy.

Hotel Saski. K. Fibich z Łańcuta. J. hr. Stadnicki z Gracu. St. Dzianott z Gebułtowa. A. Radak z Szczakowy. R. Jordan z Więckowic. E. Fritsche z Zakopanego. M. Jurjewicz z Warszawy. J. hr. Stadnicki z Warszawy. K. Szubert z Kijowa.

Hotel Drezdeński. M. Masson z Granicy. Dr St. Jana ze Lwowa. K. Grużewski z Wilna. F. Śliwiński z Warszawy. J. Nazarowicz z Będzina A. Fuchs z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połu. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy** 9·48 r., 5 po poł — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

Dziś w Sobotę 22-go Grudnia br.

Śluby panieńskie

komedja w pięciu aktach Al. Fredry ojca.

Początek o godz. 7, koniec o 10 wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9–1 i od 3–8 wieczorem.

Do wiadomości Szanownych Klijentów mojego składu podaję, **że w Niedzielę, dnia 23 Grudnia b. r.,** zarówno jak we wszelkie inne Niedziele i Święta uroczyste **skład mój zamykam od godziny 10-tej przed południem do 6-tej wieczór,** wychodząc z zasady, że dnie te, jako czci Bożej poświęcone, przynajmniej o tyle uszanowane być powinny.

J. F. Fischer

1422 1–2 **Kraków, Linja A—B.**

Ktoby miał do ulokowania 15.000 złr.

na umiarkowany procent na drugą pewną hipotekę, zechce się zgłosić w biurze adwokata Dra **Jana Kołodziejczyka** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 50, I-sze piętro. 1420

Ubrania jelonkowe, kurtki myśliwskie, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania — polecają

1252

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji

Na Gwiazdkę!!

Wielki wybór na podarunki wyrobów z drzewa i bronzu. Wyroby oryginalne Japońskie. OZDOBNE KASETKI Z PAPIERAMI LISTOWEMI poleca Magazyn

Rudolfa Herliczki

w Krakowie po cenach fabrycznych.

Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach w własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór skaplerzy, medalików, różańców, koroneк i t. p. 1130

JULIAN KURKIEWICZ.

SKŁAD LAMP

„R. DITMAR“

KRAKÓW, Rynek główny 12.



K. Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Floriańska l. 23

POLECA

Dziczyznę na części

w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe

kuropatwy, bażanty, bekasy. dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy **bulion z dziczyzny** własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań

Sobota 22 Grudnia

Zupy: Pomidorowa; Rosół z makaronem; Consome temal

Przyst.: Jaja z parmezanem; Fillet z sandacza soupr.; Krokiety de Gibie; Szt. mięsa. sos ogórk.

Piecz.: Rostbeuf ang.; Zraz polski; Carre wieprzowe; Fillet a la Cardinal

Legum.: Jabłka smażone; Wermiszel z masłem; Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct

Dwie kamienice

w najkorzystniejszem położeniu, pod bardzo dogodnemi warunkami są do sprzedania zaraz.

Wiadomość w biurze pośred. krajowego. ul. Łobzowska 6.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane. boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Cyrk Jansly.

W Sobotę 22-go Grudnia 1894 godz. 8 wieczór

WIELKIE

!!!!! PRZEDSTAWIENIE !!!!!

Przedostatni debiut

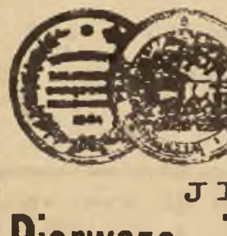
The 3 Wortley'ów

najlepszych tegoczesnych powietrzn. gimnastyków.

Wielkie **MOCOWANIE** o nagrodę między panem **Julianem Rutkowskim**, pomocnikiem handlowym z Krakowa a p. **Mantowanim**.

Jutro przedstawienie. DYREKCJA.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki. o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

„*Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy* korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: „*Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra* w Korczynie obok Krosna“.

H. FRITSCH – DOM HANDLOWY

w Krakowie, Mały Rynek.

WŁAŚCICIEL SZLACHETNYCH WINNIC W SZEGI PRZY TOKAJU

POLECA:

Wina węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie,

PRAWDZIWY KONIAK KURACYJNY „FINE CHAMPAGNE“

z słynnych winnic, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób osłabionych,

Starka prawdziwa winna (Weinstarka) bardzo stara,

1418 2—5 oraz poleca:

herbaty chińskie w wyborowych gatunkach

po cenach umiarkowanych.

1284

CONIAK

specjalna francuzka marka, wyśmienity gatunek. faseczka 4-ro litrowa złr. 5·20. karton z 2 oryginalnemi flaszkami po 3/4 litr złr. 3.30.

Londyńska kawa

palona i mielona 1284

z obłamków najlepszych sort kawy, jak: Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p. aromatyczna i silna, jedna puszka blaszana 4 kg. czystej wagi wewnątrz złr. 4.80.

Wszystko za pobraniem pocztowem oclone i opłacone do wszystkich miejsc Austryi-Węgier, wysyła

R. MAITI w Capodistryi.

Jan Erker

w Krakowie ulica Szewska Nr 3.

Z powodu konkurencji wysprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z rafinerji **Dra Fedorowicza** litr salonowej 20 ct., cesarskiej 22.

Rozwóz Nafty dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje rabat.**

Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem

1303 19-32 **Jan Erker.**

NA GWIAZDKĘ

SKŁAD

zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i t. p.

Kraków, Sławkowska l. 16.

1404 2—4 oraz

Pracownia zegarmistrzowska

w której wykonuje wszelkie naprawy w zakres jego wchodzące, ręcząc za sumienne i dokładne wykonanie po możliwie niskich cenach. — Polecając się łaskawym względom, zostaje z szacunkiem

Leopold Matzner.



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1417

w Krakowie. Sukiennice Nr. 71

Masło deserowe i kuchenne

w wyborowych gatunkach

1424 poleca 2—3

Skład komisowy pośrednictwa kraj., Łobzowska 6.



SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU 1306 5—40

Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

Sprzedaję takowe po następujących cenach:

Piwo cesarskie . **10** ct.	Porter . . . . **16** ct.
„ marcowe . **12** „	Ale . . . . . **16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ul. Florjańska l. 25, na dole, obok handlu p. Knorka.

HANDEL KOLONJALNY i DELIKATESÓW.

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Pokoje gościnne.

Antoni Frass

dawniej Kosz

Wyborowa kuchnia.

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 37

1305 poleca 6—40

przy nadchodzących Świętach

Szanownej P. T. Publiczności:

Towary kolonjalne i delikatesy, świeże rodzynki, migdały, figi, daktyle, Malaga, Bakalie, śliwki. powidła, herbatę chińską i angielską, kognac francuski i węgierski, rumy, likiery kiero krajowe i zagraniczne, śliwowica stara i porter angielski en gross et detail, Piwo pilzneńskie, okocimskie i żywieckie.

Cacau Wan Hout znacz. Jordan et Timaeus, Korfa Souchardа czekoladę, ekstrakt mięsny, ciasta angielskie, wszelkie marynaty i konfitury, konserwy. śledzie szkockie, rydze kiszone i marynowane, grzyby, jabłka tyrolskie, sery krajowe i zagraniczne etc., etc.

WINA

francuskie, hiszpańskie, reńskie, austrjackie i węgierskie białe i czerwone, stołowe i stare kuracyjne.

Wina węgierskie w gąsiorach po 4 litry na miejscu:

Gabinety i pokoje.

Szomlauer . . .	2 złr.	50	ct.
Nessmiler . . .	2 „	75	„
Samorodner . . .	3 „	—	„
Hegelajskie . . .	3 „	50	„

Tokajskie 4, 5 i 6 złr.

Lokal powiększony

PRZEKĄSKI GORĄCE Z DZICZYZNY. — PIWO PILZNEŃSKIE i OKOCIMSKIE.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dziczyzna w całości i na części.

Vero-Cognac

prawdziwy tylko z głową murzyna

PIERWSZE FIUMSKIE

Towarzystwo dla zamorskiego importu

1412 2—5

FIUMA

Skład w Krakowie u Antoniego

SUSKIEGO

HANDEL DELIKATESÓW.

Na Adwent

BARSZCZE

filtrowane, zdrowotne przy ulicy Basztowej L. 19

W SKLEPIE spożywczym i marynat

Petroneli Knapowskiej i Sp.

Rosyjskie przybory kosmetyczne

Moskwa Nowa Basmanaja 13. — wyrobu **G. RIES** — **Wiedeń** IV., Gr. Neugasse 8.



nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 18 778 ?

Odznaczony nagrodą na wystawie światowej w Chicago w r. 1893

PŁYNNY PUDER „EUGIENE“

z kwiatu mirtowego, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość i nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna*

Szminka „Eugenie“

zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę** tak. iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni** na skórze. **Cena 1 zł. 50 ct.**



Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.

Główny skład na obwód Krakowski i Galicję

E. HELLER

apteka „pod Słoniem“ przy ul. Grodzkiej.—**We wszystkich większych miastach są założone składy.**

Wieszadła po 10 centów sztuka sprzedaje Bazar gminy m. Krakowa róg ul. Wiślnej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.